THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

# WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ........ $1.50
Półrocznie ........ 75c
Za granicami St. Zjedn. ........ 2.00
Pojedyńczy numer ........ 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 8. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 19-go Lutego, 1903. ( February 19. ) Rok V.

Ś. P.

## KS. JÓZEF DĄBROWSKI,

### Rektor Polskiego Seminaryum w Detroit.

W niedzielę zeszłą, dnia 15 lutego, o godz. 4, nader smutną i bolesną wiadomość otrzymaliśmy, a to wiadomość tem smutniejszą, że niespodziewaną. O 7 rano rozstał się z tym światem ks. Józef Dąbrowski, założyciel i rektor Seminaryum Polskiego w Detroit, dyrektor i kapelan Zgromadzenia S. S. Felicyanek. Zszedł z tego świata mąż wielki, prawy i gorliwy kapłan, prawdziwy sługa Boży. Dokonał pracowitego żywota, pełnego poświęcenia i zaparcia się samego siebie,—kapłan, którego cała amerykańska polonia znała, czciła i uwielbiała. Ś. p. ks. Józef Dąbrowski był świetlaną, prawie opatrznościową postacią dla amerykańskiej Polonii, był najzasłużeńszym polskim kapłanem, to też wiadomość o jego śmierci wywoła wszędzie szczery żal i smutek. Zakończył żywot kapłan, który całą duszą ukochał amerykańską polonię, dla niej pracował, żył i dla niej poświęcał się.

Żałujemy, że nie mamy pod ręką dokładnego życiorysu ś. p. ks. Józefa Dąbrowskiego, i że ograniczyć się musimy na krótkiej wzmiance.

Ś. p. ks. Józef przybył przed 30 laty z górą do Stanów Zjed. i rozpoczął najpierw swą kapłańską pracę w Stevens Point, a następnie w innych polskich parafiach w dyecezyi Green Bay, Wisconsin.

Po kilkunastu latach ciężkiej, misyonarskiej pracy na Zachodzie, przybył przed 20 laty do Detroit i tu rozpoczął pracę nad sprawami doniosłego znaczenia. Widząc wielki brak sił nauczycielskich w parafialnych polskich szkołach, sprowadził z Krakowa do Detroit S. S. Felicyanki, gdzie też założyły macierzysty Dom. Zgromadzenie S. S. Felicyanek, pod mądrą i światłą opieką ks. Józefa, wzrosło tak dalece że dzisiaj liczy kilkaset zakonnych Sióstr, uczących blisko w stu polskich parafialnych szkołach. Staraniem zmarłego ks. Józefa Dąbrowskiego powstało pierwsze przytulisko dla polskich sierót i starców w Detroit, a później, taki sam dom w Cheektowaga pod Buffalo. — W obydwóch tych zakładach dobroczynnych kilkaset polskich sierót i starców ma utrzymanie i doznaje troskliwej, prawdziwie macierzyńskiej opieki.

Lecz nie poprzestał na tem ten mąż wielkiego serca i kapłańskiego ducha, bo porwał się na dzieło, którego dokonanie, sądząc według rachub ludzkich, było prawie niemożebnem. Bez grosza w kieszeni zamyślił wybudować Seminaryum Polskie w Detroit i dokonał tego dzieła. Jeździł, błagał i żebrał o poparcie kogo się tylko dało i wreszcie dokazał tego, że Seminaryum Polskie w Detroit stało się faktem. Ile pracy musiał przytem dziele ś. p. ks. Józef ponieść, ile przeszkód przełamać, znieść upokorzeń i przeżyć rozmaitych zmartwień, to chyba o tem wie sam Bóg, przed Którego tronem stoi dziś zmarły i Który to wszystko policzy do jego zasług. Ks. Józef Dąbrowski nie ulakł się żadnych trudności, szedł wytrwale do celu, pracował dla swego ulubionego Seminaryum Polskiego, o niem tylko myślał i jemu poświęcił swe życie. Kilkudziesięciu polskich kapłanów pracujących w polskich parafiach, to wychowańcy Polskiego Seminaryum, to owoc zabiegów ś. p. ks. Józefa, to jego dzieci duchowne. Dla Seminaryum Polskiego żył, dla niego się poświęcił i to było poniekąd przyczyną jego śmierci. Ostatnie zajścia w tym zakładzie, tak srodze dotknęły i zmartwiły czcigodnego ks. rektora, że powaliły go na łoże boleści, z którego się już nie podźwignął więcej.

Umarł na udar sercowy spowodowany zmartwieniami i boleścią. Ten mąż ze stali, pełen hartu duszy, ale głębokiego serca, niemógł przeboleć tej rany, jaką jego ukochanemu zakładowi zadali jego właśni wychowańcy.

Przeniósł się do innego, lepszego świata, poszedł po nagrodę do Pana nad Pany, za swój pełen poświęceń, trudów i pracy żywot. Dzisiaj stojąc wobec zimnych zwłok ś. p. ks. Józefa, mimo woli zadajemy sobie pytanie: Któż nam go zastąpi? Wielką stratę przez śmierć ks. Dąmbrowskiego poniosło polsko amerykańskie społeczeństwo i tej straty nie przebolejemy tak łatwo. W którym dniu odbędzie się pogrzeb zwłok ś. p. ks. Dąbrowskiego, podamy później. Zanosząc do Boga szczere i gorące modły za spokój duszy zmarłego. wołamy z głębi serca:

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci. Niech odpoczywa w spokoju wiecznym. Amen.

(Polak w Ameryce.)

(W przyszłym numerze podamy życiorys tego świątobliwego i tak nam zasłużonego Kapłana. — *Red. Wielkopol.*)

### Koniec pruskiej komedyi w Wenezueli.

Skończył się nareszcie międzynarodowy spór w sprawie Wenezueli, napadniętej przez Anglię, Niemcy i Włochy. Przedwstępną ugodę podpisano w Waszyngtonie dnia 13go Lutego, 1903 r., a w 18 godzin potem, skoro tylko zdołano zawiadomić o tem telegraficznie dowódzców pancerników blokadujących brzegi Wenezueli, — blokada ustała. — Najbardziej ociągali się z poprzestaniem blokady prusacy, jednakże i ci dnia 14go Lutego zaprzestali tejże. Sprawa pójdzie przed sąd polubowy w Haadze. Niemcy musieli oddać Wenezueli zagrabione jej przemoc okręcik wojenne a zapewne będą musieli zapłacić za te które zatopili.

I tym razem zwyciężyły Stany Zjednoczone! Zwyciężyły i powagą swej potęgi i dyplomacyą. Europa widać nie śmie drażnić zbytnio Stanów Zjednoczonych i ostatecznie ustąpiła. Nie dostaną też napastnicy owych milionów, jakie chcieli wydusić na słabem państewku, lecz zadowolnić się musiały skromniejszemi sumkami, a mianowicie: Anglia, Niemcy i Włochy otrzymają obecnie po 27 tysięcy dollarów, a później gdy trybunał w Haadze rozpatrzy tę sprawę, otrzymać mogą więcej, jeżeli potrafią udowodnić, że im się więcej należy. Górą Ameryka!

## AMERYKA.

### Zawieje śnieżne.

Przez kilka ostatnich dni ponowiła swe panowanie na nowo śnieżna zima.

— W Pittsburgu mieliśmy śnieg w poniedziałek dość znaczny, a przedtem już przez parę dni panowały śnieżyce i w innych okolicach Stanów Zjednoczonych.

— Z Peoria, Illinois donoszą pod datą 15go Lutego, że tamże szalała śnieżyca przez 24 godzin; — wiele pociągów kolejowych opóźniło się z tego powodu. Ulice miasta zawalone były zaspami śniegu. Rzeka Illinois rozlała się szeroko po okolicznych łąkach i polach.

— Ze Springfield, Illinois, donoszą to samo. Na ulicach śnieg leży na dwie stopy.

— W Bloomington, Ill. i okolicy padał ogromny śnieg przez 36 godzin; Silny wicher, panujący w tym samym czasie usypał ze śniegu olbrzymie zaspy w tej części Stanu,— przerywając w zupełności komunikacye kolejową.

— Saint Louis, Missouri, — dnia 15go Lutego. — Zimny deszcz, zamieniony w gołoledź padał tu przez 24 godzin. Miasto nasze, nie znające co to zima, — ucierpiało wiele.

— Guthrie, Oklahoma, dnia 15go Lutego. Dziś około północy rozpoczęła się tu taka śnieżyca, jakiej ludzie od dawna nie pamiętają. Najprzód była straszna gołoledź, a potem śnieżna zawieja.

— O podobnych zawiejach śnieżnych donoszą z wielu innych stron Ameryki, jak: z Nebraski, z Kansas City Missouri, z Kentucky i td.

— Z Dallas, Texas donoszą, że i w tym ciepłym kraju spadł w tych dniach małoznany tam śnieg, co grozi wielkiemi stratami w bydle, które w tym ciepłym kraju nie ma żadnych obór ni stajni, lecz cały rok przebywać musi pod gołem niebem.

— Telegramy wtorkowe, z dnia 17go Lutego donoszą, że śnieżyce i mrozy jeszcze nie ustały, lecz srożą się coraz bardziej.

— W Pittsburgu i okolicy padał gęsty śnieg przez Poniedziałek i całą niemal noc na Wtorek, a tejże samej nocy schwycił silny mróz. Sanna jest wyborna i używa jej każdy kto może.

### Altoona, Pa.

— Rano o siódmej, dnia 15 Lutego miało miejsce zderzenie się pociągów towarowych w miejscowości poblizkiej, — zwanej Allegripus. Hamulce jednego pociągu popsuły się i tenże pędząc z góry z wielką szybkością, wpadł na inny towarowiec. Rozbiło się wiele wogonów w obu pociągach, a kilku ze służby kolejowej zostało niebezpiecznie pokaleczonych. Rozbite wagony zablokowały wszystkie cztery tory kolejowe na cały dzień.

— W przyszłym miesiącu, dnia 12go Marca odbędzie się w Altoona Zjazd i narady górników z właścicielami kopalni miękkiego węgla Drugiego Dystryktu Górnicy będą żądać znacznej podwyżki w zapłacie za swą pracę.

### Canton, Ohio.

Dnia 14go Lutego znaleziono tu w pobliskiej rzeczce Nimishilen zwłoki małego dziecka. Główka była rozbita, więc pewną jest rzeczą, że popełnioną została zbrodnia. Śledztwo w toku.

### Wheeling, West Virginia.

W tutejszym bardzo modnym hotelu Grand Central zaaresztowała w niedziele policya kilkunastu grających w karty, w „pokra". Między graczami znajdował się także protestancki pryczer, nazwiskiem Connelly, z miasta Saint Paul, z Minnesoty. Przegrał on w pokierka znaczne sumy pieniędzy a do tego musiał zapłacić i znaczną karę na policyi, poczem otrząsnąwszy z trzewików swoich kurz i śnieg niegościnnego miasta, odjechał do Saint Paul złorzecząc policyi, niepozwalającej bawić się w kochanego pokierka!......

### New Orleans, Louisiana.

Dnia 15go Lutego zaczęli kontraktorzy wydobywać z głębin rzeki Mississippi zatopioną tu przed trzema tygodniami ogromną ilość kamiennego węgla, który zatonął wraz z łodzią, rozbitą przez parowiec. Węgiel ten należał do pewnej kompanii z Pittsburga.

Pomimo tego, że rzeka w tem miejscu jest do stu stóp głęboka, i pomimo, że obecnie rzeka jest wezbrana, — jednak wydobywanie idzie bardzo dobrze i w pierwszych dwóch dniach zdołano wydobyć przeszło pięć tysięcy tonn.

### Cumberland, Maryland.

— Dnia 13go Lutego skończyła życie gwałtowną śmiercią nauczycielka, panna Ora Montgomery, ucząca w szkole Westernport School. Śmierć nastąpiła nagle niespodziewanie z powodu krnąbrności uczennicy Pearl Sullivan. — Za jakieś przewinienie kazała jej nauczycielka zostać za karę w klasie po skończeniu lekcyi. Nieposłuszna dziewucha chciała uciec a gdy nauczycielka skoczyła za nią na korytarz, aby ją przytrzymać, — nauczycielka przydepnęła sobie suknie i spadła z wysokich schodów tak nieszczęśliwie, że złamała kark i zabiła się na miejscu.

### Śmiertelny pojedynek.

— W miejscowości Dan, — leżącej w powiecie Pocahontas w Stanie West Virginia, miała miejsce zacięta bitwa między farmerem W. J. Colley a miejscowym szeryfem. Colley, znany z gwałtowności, pokłócił się niedawno z dwoma sąsiadami i obiecał ich zabić. Ci zanieśli na niego skargę do sądu a sędzia wysłał szeryfa, aby zuchwalca aresztował.

Szeryf przybrał sobie do pomocy dwóch ludzi, lecz przybywszy na miejsce, zastał drzwi i okna zabarykadowane, a Colley z wnętrza izby przeklinał go na czem świat stoi. Szeryf użył podstępu i oświadczył, że przybył do niego nie po to, aby go aresztować, lecz aby pomówić o wydzierżawieniu od niego części gruntu dla owych dwóch ludzi. Desperat uwierzył i otworzył drzwi, a wtedy szeryf wymierzył w niego rewolwer i zażądał natychmiastowego poddania się. — Colley jednakże szybko pochwycił karabin Winchester z szesnastu nabojami i zaczął strzelać do szeryfa; — szeryf wystrzelał również w niego cały jeden rewolwer, a nawet i parę nabojów z drugiego rewolweru.

Po dziesiątym wystrzale szeryfa farmer zakrzyknął: — „dosyć!" „poddaję się!", padł na ziemię i skonał. — W parę chwil potem szeryf usiadł na ławie, zwiesił głowę i skonał także.

Przy oględzinach lekarskich przekonano się, że farmer dostał od szeryfa dziesięć kul, a każda rana była śmiertelna;— szeryf zaś miał siedem ran, a także każda z nich śmiertelna. Twardzi ludzie!....

### New Castle, Pa.

— Amos Martin, farmer zamieszkujący w osadzie Princenton, niedaleko New Castle, jest jedynym z najstarszych ludzi w Ameryce. Obchodził on dnia 13go Lutego 106 ą rocznicę urodzin, a jest jeszcze bardzo żwawym człowiekiem.

Amos Martin urodził się 106 lat temu w Szkocyi i służył w wojsku angielskiem podczas wojen Anglii z Napoleonem Wielkim. Brał on udział w słynnej bitwie pod Waterloo, gdzie Napoleon został ostatecznie pobity.

— Ludność tutejszego miasta dała do zrozumienia Radnym Miasta, że nie mają powiększać raty podatkowej o dwa mills (dwie dziesiąte centa) na udoskonalenie patrolowego systemu policyjnego.

— Socyaliści tutejsi agitują bardzo czynnie za tem, aby do rady miejskiej wybrać paru ze swoich towarzyszy. Dotychczas mieli oni już jednego socyalistę w Radzie miejskiej, nazwiskiem John W. Slayton.

— Strajk włochów kamieniarzy w kamieniołomach w poblizkiem Hillsville, zdaje się, upadnie, bo strajkierzy jakoś złagodnieli, lub rozeszli się do innych robót. Nowe maszyny zastępujące robotników już są w ruchu, a że szeryf z 75 zbrojnymi pomocnikami pilnuje kamieniołomów, więc nieunijni robotnicy i maszyny pracują bez przeszkody.

### Niezwykłe błogosławieństwo Boże.

Niezwykłem błogosławieństwem Bożem cieszy się woźnica Engels z Kardorfu pod Kolonią. W tych dniach powiła mu żona 30-ste dziecko. Engels ma 60 lat i jest po raz drugi żonatym z pierwszego małżeństwa miał 17 dzieci. A więc i u niemców są rodziny „króliczе".

## Pittsburg i Okolica.

**Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził obywatel Jan Rólka ze South Side a z nim syn jego, pan Ignacy Rólka z Coalport, Pa. — Pan Ignacy opowiadał że w Coalport (Clearfield Co) jest dużo polaków i nieźle im się powodzi. Dwóch polaków mają także własną małą kopalnię węgla. — Pan Ignacy Rólka ofiarował podczas swej wizyty $1.00 na Polski Dom Sierót.

### Obchód Jubileuszowy.

Wielki Obchód międzynarodowy Katolików tutejszej dyecezyi, urządzony na cześć Ojca św., Papieża, Leona XIIIgo obchodzić będą tutejsi Katolicy dnia 1go Marca. Innonarodowcy Katolicy postanowili obejść się bez parady i tylko zejdą się na olbrzymi mityng, gdzie będą mowy i śpiewy stosowne do tej wielkiej uroczystości.

Delegaci polskich parafii oświadczyli się zatem aby uroczystość tę obchodzić publiczną paradą po ulicach miasta.

Celem porozumienia się co do tego Obchodu odbyły się posiedzenia Delegatów polskich parafii z Pittsburga i okolicy.

Pierwsze Posiedzenie w tej sprawie otworzył Wny Ks. C. Tomaszewski, prob. par. św. Stanisława i przedstawił Delegatom ważność tej uroczystości. Prezesem obrano p. Józ. Grabowskiego a Sekretarzem F. J. Kwiatkowskiego. Obrano następujące Komitety:

Z parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu: Józ. Grabowski, B. Łapiński i F. J. Kwiatkowski.

Z par. Niepokal. Serca N. M. P.: Augustyn Szramowski, Marcin Grzędzicki i Fr. Szynkowski.

Z nowej parafii Najśw. Rodziny: Fr. Burek i J. Rozan.

Z par. św. Józefata S. S.: J. Szemborski i Bron. Schultz.

Z par. w Braddock: Teofil Kanarkowski i And. Krzywicki.

Z par. w Homestead: Ant. Wnorowski i P. Szałkowski.

Z par. św. Wojciecha S. S.: Jan Kamasinski i Jan Baranowski.

Powzięto następujące uchwały:

— Wszystkie polskie parafie obchodzić mają razem i wspólnie tą Uroczystość.

— Dnia 1-go Marca, o godzinie 1½ po południu pochód wyruszа z parafii św. Stanisława Kostki do 28ej ulicy, gdzie spotyka się z 2-gą Dywizyą z par. Niepokal. Serca N. M. P. Dywizya ta ustawiona od 28ej do 34ej ulicy na Penn ave.

Spotkanie Bractw i Parafian parafii Najśw. Rodziny potem ulicą 34 do mostu na 33ej ulicy do Breton ave, do 28ej i do Penn ulicy, do 11ej do Liberty, Smithfield i do mostu, gdzie nastąpi spotkanie się z Bractwami i Towarzystwami parafii św. Wojciecha i św. Józefata.

Ztąd ulicą Water Street do Market, do 5ej, do Grant, do 11ej, do Penn i do 21ej, do Kościoła św. Stanisława Kostki, gdzie odbędzie się Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem i nauka na cześć Jubilata, Ojca św. Leona XIIIgo.

Wszyscy uczestnicy Pochodu i Parady mają mieć jednakowe odznaki z fotografią Ojca św. Będą one dane bezpłatnie każdemu przez Prezydentów Bractw i Towarzystw. Parafianie dostaną je od Marszałków parafialnych.

Uchwalono, że jedna muzyka wystarczy dla każdej parafii.

Uprasza się, aby Polacy mieszkający w miejscach gdzie pójdzie parada, — udekorowali domy swe chorągwiami papieskiemi i amerykańskiemi. Po takowe zgłosić się jak najprędzej do Komitetów parafialnych.

Dokładniejszy program ogłoszony będzie później na czas w Wielkopolaninie.

Głównym Marszałkiem Obchodu i Parady obrano ob. Józefa Grabowskiego. Adjutanci Ben. Łapiński i Aug. Szramowski.

Marszałkiem parafii św. Stanisława obrano: ob. Józ. Sonnefelda. Adjutantów wybierze sobie sam.

Uprasza się, aby wszystkie inne parafie jaknajprędzej obrały swoich Marszałków.

*F. J. Kwiatkowski,*
Sekretarz Obchodu.

### Ostatnie Wybory.
### Zwycięztwo Kapitału.

W zeszły Wtorek dnia 17go Lutego odbyły się municypalne wybory w Pittsburgu i w Allegheny. Główna walka toczyła się o urząd burmistrzów dla obu tych siostrzanych miast. Regularni republikanie w Pittsburgu postawili na ten urząd kandydata godnego z wszech miar poparcia, pana Haymaker—w Allegheny kandydatem republikańskim był Dr. S. S. Woodburn. Tak zwana "obywatelska" (citizens) partya w Pittsburgu postawiła kandydatem na urząd burmistrza pana Hays a w Allegheny p. Wymans. Partyą "*citizens*" kierował wielokrotny milioner Bigelow. Pieniędzy citizenowie na kampanię nie żałowali, a napojów różnych także, a jakże. — Skutek był ten, że w obu miastach: tak w Pittsburgu jak i w Allegheny wygrali kandydaci cityzenów większością od 5 do 7 tysięcy głosów, o ile wiadomości ze Środy rano opiewają. Republikanie w Pittsburgu polegali więcej na nieskazitelnem imieniu swego kandydata niż na sztuczkach politykierskich, pieniędzmi nie sypali tak hojnie jak inni, no,.... przegrali tym razem.

Kampanię też prowadzili trochę za nieołężnie, więc nic dziwnego że ponieśli chwilową porażkę. Z drugiej strony stali milionerzy, a przytem połączyli sztucznie demokratów z pewną częścią republikanów, — więc nic dziwnego, że tym razem są górą. Jeżeli pod innym względem używano podobnych sztuczek, jak np. wstrzymanie rozsyłki naszej gazety między polaków w 13ej Wardzie, to nic dziwnego, że dziś są górą. Ale do czasu nosi dzban wodę lub piwo. Ucho przecież kiedyś się urwie.

Wielkopolanin nie żałuje, że przed wyborami zajął znane Czytelnikom stanowisko. Popieraliśmy Haymakera nie dla tego, że to republikanin, ale że to człowiek uczciwy, który po wielokroć razy w ciągu kilkunastu lat okazał że jest człowiekiem zacnym i uczciwym, — godnym ze wszech miar najwyższego w naszem mieście urzędu. Przeciwnika jego nie czerniliśmy. Dzisiejsi zwycięzcy okazali przed wyborami że nie stoją o polskie głosy. Wytłumaczyliśmy to obszernie w przeszłym numerze.

Kogo sobie obrali, tego będą mieli. — To tylko niech Polacy tutaj pamiętają, że w Pennsylvanii a szczególniej w Pittsburgu i w Allegheny, republikanie zawsze będą górą i oni najwięcej zawsze dla Polaków uczynić mogą. Niech każdy głosuje tak jak mu dyktuje sumienie. Nikogo nie zmuszaliśmy ani zmuszać nie będziemy do której partyi ma należeć. Kto głosował za pieniądze lub za piwo, ten już nagrodę swą otrzymał i więcej niech się nie spodziewa.

Kto szedł za głosem przekonania i sumiennie, ten w końcu zwycięży, a przynajmniej nie będzie miał wyrzutów sumienia, że głos swój sprzedał za pieniądz lub piwo.

O ile wiadomo we środę rano, to Hays otrzymał 31,623 głosów a Haymaker 24,266, czyli że Hays ma 7,357 głosów większości. — W Allegheny Wyman otrzymał 14,806 głosów a Samuel S. Woodburn 6,161 głosów. Większość Wyman'a wynosi 8,645 głosów.

Jeden z kandydatów na urząd School Directora w 11ej Wardzie Rob. K. Ginnif, zamieszkały pod No. 126 Erin Street, — nie obejmie swojego urzędu, choć otrzymał większość głosów, bo nieszczęśliwy człowiek zmarł na zapalenie płuc właśnie gdy zamykano budki wyborcze wieczorem, a gdy posłaniec przyniósł do domu jego wiadomość o jego zwycięztwie, kandydat właśnie skonał. — Smutne!....

Ś. P.

### Ks Murlowski.

„Kuryer Ohioski" podaje następującą korespondencyą z Ivanhoe, Minn., pod d. 10 bm.:

Mam smutny obowiązek dzielić się z Czytelnikami „K. O." wiadomością o zgonie polskiego kapłana z sąsiedniej parafii w Taunton, Wiel. ks. Ign. Murlowskiego, — doglądającego również parafii ajryskiej w Minneocie, gdzie należy także i kilka rodzin polskich. Śp. ks. M. pracował nad siły dla dobra powierzonych sobie parafian i pomimo swej ciężkiej choroby przy końcu jeszcze przysposobił dziatki do pierwszej komunii św. i przyjął je do stołu Pańskiego. Po dokonaniu ceremonii gorliwy kapłan, na usilne prośby swych parafian, poddał się opiece lekarskiej i pojechał do szpitala w Rochester, Minn., gdzie pozwolił się operować. Niestety, śmierć zabrała nam kochanego ojca duchownego zaraz po dokonanej operacyi i żalem wielkim dotknęła wszystkich jego parafian i przyjaciół. Śp. ks. Murlowski — młodo zszedł z tego świada, bo liczył zaledwie lat 32, lecz w czasie swego kapłaństwa dużo znosił cierpienia niewygód i pracy uciążliwej. Nie mając własnego mieszkania, tułał się z jednej parafii do drugiej, a dopokąd nie wybudowano plebanii w Minneocie, — przebywał najczęściej u naszego proboszcza w Wilnie. Na każde zawołanie kapłan ten wyjeżdżał po kilkanaście mil, aby doglądać swych owieczek, pocieszyć ich w smutku i zająć się ich losem, a ta praca z pewnością przykróciła mu życie.

Śp. ks. Ignacy Murlowski pochodził z Górnego Szląska, a przybywszy do Ameryki z rodzicami, mając lat 12, wstąpił do szkół w Columbus, Ohio, gdzie przebywał do czasu ukończenia nauk duchownych Należał do Propagandy pod kierownictwem Kardynała Ledochowskiego, a spełniał swoje obowiązki pod dyrekcyą Józefinów w Columbus, krzewiąc wiarę świętą, gdzie tylko był powołany. Swoje prymicye zmarły kapłan odprawił w kościele św. Krzyża w Minneapolis, u Wiel. ks. H. Jażdżewskiego, gdzie też pewien czas przebywał. — Pierwszą Mszą św. odprawił w d. 6go lipca, r. 1900, a umarł 29 stycznia, roku 1903. Pogrzeb odbył się w dniu 3go lutego z kościoła św. Krzyża w Minneapolis, a ciało złożono na cmentarzu Najśw. Maryi Panny. Cześć pamięci zasłużonego kapłana!

*F. Badziński, K. P.*

## OD KOMITETU WYKONAWCZEGO
## II go Polsko Katolickiego Kongresu w Stanach Zjedn.

### ODEZWA.

Wielebni Kapłani i Szanowni Bracia!

Już kilka miesięcy upłynęło od czasu, kiedy Wydział Wykonawczy II Polsko Katolickiego Kongresu, przedstawiwszy ogółowi polsko katolickiemu zarys ustaw przez siebie proponowanej Fedaracyi prosił wszystkich usilnie o poparcie tej nader ważnej sprawy. Dla rozmaitych powodów prośba owa nie odniosła takiego skutku, jakiego ze względu na ważność sprawy spodziewać się należało, albowiem z dwumilionowej ludności polskiej w tym kraju nie znalazło się ani 20 000 polaków, którzyby wyraźnie i stanowczo oświadczyli się za proponowaną Federacyą, oraz aktualnie przystąpili do organizowania jej osad.

Acz bardzo przygnębiająco oddziałała na Wydział Wykonawczy obojętność ogółu na Federacyę, to jednak tenże nie będąc przekonanym o złej woli lub uprzedzenia ludu odnośnie do tej sprawy, po raz wtóry ośmiela się zabrać głos w jej interesie.

Tą razą odzywamy się do was, Wielebni Kapłani i Szanowni Bracia, którzy stojąc na czele ludu polskiego w Ameryce czy to w parafiach, towarzystwach lub organizacyach za pośrednictwem słowa żywego lub drukowanego faktycznie kierujecie. Waszym łaskawym względom Federacyę polecamy. Was prosimy i błagamy usilnie o zajęcie się nią. Bez was i bez waszej pomocy my jej zorganizować należycie i zupełnie nie zdołamy. Bez was lud znaczenia Federacyi nie zrozumie, a choćby i zrozumiał to przystąpić do niej nie zechce. Wydziału Wykonawczego lud nie zna, Was natomiast nie tylko że zna, ale nadto szanuje, kocha i obdarza zupełnem swem zaufaniem. Co wy mu powiecie, co doradzicie, to jest dla niego prawem i świętym obowiązkiem.

Żeście na tę miłość i zaufanie jego zasłużyli swemi radami i napomnieniami zbożnemi, to rzecz pewna. Zechciejcie więc pomnożyć powody do tej miłości i ufności skierowaniem sobie podwładnych szeregów ku tworzeniu osad federacyjnych, mających tworzyć główną podstawę Federacyi naszej. Na zdwojoną miłość i wdzięczność zasłużylibyście sobie u ludu polskiego, bo byście mu przez to nastręczyli jedynie możebny racyonalny środek do wspólnej a systematycznej pracy w obronie interesów własnych tak ogólno polsko amerykańskich, jako i tych, które się tyczą poszczególnych osad polskich w tym kraju.

Mniejsza jednak o miłość i wdzięczność ludu. My sądzimy, że Wy, Wielebni Kapłani i Szan. Bracia, jesteście o tyle i patryotami i chrześcianami, że bez względu na te pobudki, ze swoich obowiązków względem swych młodszych braci wywiązać się zechcecie. Chcemy tu natomiast zaakcentować, że właśnie względem tych młodszych braci, których sprawami kierujecie, nie macie chyba obowiązku większego jak bronić go przed obcym wpływem, który zawsze pociąga za sobą albo częściowe tylko albo i zupełne ujarzmienie i wynarodowienie.

Naród nasz w kraju ojczystym stracił wolność polityczną wraz z dobrodziejstwy z niej wypływającemi, a stracił ją głównie z powodu nie kompetencyi swych wodzów i naczelników, dla braku w tychże zaparcia się własnego „ja".

Wielebni Kapłani i Szan. Bracia, —Wy, którzy stoicie na czele ludu naszego na tej wolnej ziemi amerykańskiej, czy się zgodzicie na to, aby z racyi obojętności i niezaradności swych naczelników ten nasz lud i dzielny i pracowity i pobożny popadł w niewolę ajryszów, niemców lub żydów amerykańskich? Sądzimy, że nigdy! Zhańbilibyśmy się bowiem przez to i wobec Boga i w obec ludzi; za to poromność jako sprzedawczyków napiętnowałaby nas mianem zdrajców ludu, który nam zupełnie zaufał!

Nie widzimy też żadnej poważnej racyi, dla czegobyście sprawy tak czystej, tak szlachetnej i wzniosłej, jak Federacya Polaków Katolików, nie mieli popierać. Ona przecież nie sprzeciwia się w niczem interesom waszych parafij, towarzystw lub organizacyj. Ona Ona w ich sprawy nie ma zamiaru się wtrącać; w obec nich zamierza odgrywać nie rolę mistrzyni, pani domu, ale raczej skrzętnej, uczciwej a pokornej służebnicy. Lecz po co mamy się o tem rozwodzić. Niech ustawy jej mówią za nią!

Ustawy te być może mieszczą w sobie paragrafy nie zgadzające się z wolą niektórych jednostek. Może podatek za wysoki, może reprezentacya nie dość stosownie obmyślana. Z tego jednak powodu do Federacyi uprzedzać się nie należy. Najbliższy jej kongres będzie mógł złemu zaradzić. Również nie należałoby do Federacyi uprzedzać się dla tego, że Wydział Wyk. podług woli i uchwały Polsko Katolickiego Kongresu stanął na czele tej sprawy, lub ze się w tym komitecie znajdują osoby, do których nie wszyscy mają przekonanie i zaufanie.

Na przyszłym Kongresie Wydział Wyk. kończy swoje urzędowanie, więc będzie się miało możność postawienia ludzi odpowiedniejszych na czele tej całej sprawy.

Niech Was, Wielebi Kapłani i Szan. Bracia, nie zniechęca ani odstrasza praca, której podjąć się Wam wypadnie przy organizowaniu osad federacyjnych. Że będzie to praca nie zbyt łatwa, zgadzamy się na to zupełnie, wszelako nie będzie ona nad siły Wasze. Rzeknijcie tylko słowo swoje, a lud pójdzie za wami i zrobi resztę.

A więc naprzód w imię Boże do pracy, która lud polski ma obudzić z letargu i wyrobić mu odpowiednie znaczenie na wolnej ziemi Washingtona.

Z głębokim szacunkiem,
Wydział Wykonawczy:
*Ks. M. F. Wojtalewicz,*
Przewodniczący w zastępstwie, w Chicago.
*Stefan Czaplewski,*
Zastępca, Milwaukee, Wis.
*Ks. Kaz. Sztuczko,*
Sekretarz I, Chicago, Ill.
*Leon Szopiński,*
Sekretarz II, Chicago, Ill.
*Stanisław Lipowicz,*
Skarbnik, Buffalo, N. Y.

## RUCH FEDERACYJNY.

Oprócz wstąpienia do Federacyi Stowarzyszenia Polaków w Milwaukee, wydał także Zarząd Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat. z Chicago piękną odezwę do swych Towarzystw, zachęcając takowe do wspólnej pracy i do przyłączenia się do Federacyi. Niezawodnie wiele towarzystw pójdzie za tem głosem i Federacya w najbliższej przyszłości coraz więcej zyskiwać będzie zwolenników.

W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zebranie w parafii św. Trójcy w Chicago, na którem jeden ze starszych obywateli, P. Grzeca, wygłosił dłuższą mowę o zadaniu Federacyi w poszczególnych osadach. Mowę tę w streszczeniu podajemy poniżej:

W dziejach wychodźtwa polskiego w Ameryce były czasy wielkiego rozdwojenia i walki bratobójczej. My z pomiędzy was, starsi wiekiem, pamiętamy je dobrze i do dziś jeszcze opłakujemy straty, jakie społeczeństwu naszemu wogóle i rodzinom naszym wszczególności wyrządziły. Minęły wszakże, dałby Bóg, aby na zawsze, owe smutne dni.... Na horyzoncie dziejów naszych zaczyna się wypogadzać: oto bracia dotąd żyjący ze sobą w nienawiści zbliżają się do siebie, uprzejmie podają sobie przyjaźną dłoń na znak zgody, tworzą wspólnemi siły kółka, towarzystwa, organizacye, ażeby tę zgodę bratnię tak nam niezbędną, zapewnić sobie na długie, długie lata.

Najpóźniejszym objawem łączności i zgody polaków w Ameryce jest dobrze już znana Federacya Polsko Katolicka. W jej to interesie przemawiam dziś do Was Szan. Bracia.

Że Federacya ta mająca na celu połączenie węzłem wspólnych interesów narodowo-kościelnych wszystkich polaków w Stanach Zjedn., jest nam nader potrzebną, że ona bynajmniej nie sprzeciwia się interesom pojedyńczych towarzystw, parafii i organizacyi całych nikt z was o tem nie wątpi. Mojem zadaniem jest *uzasadnić potrzebę Federacyi w poszczególnych osadach czyli parafiach naszych;* są bowiem ludzie, którzy potrzeby tej nie widzą, mniemając, że zupełnie wystarczy polakom w Ameryce Federacya Towarzystw czyli jak to niektórym podoba się nazwać "Rada Narodowa".

Rozmaitych organizacyi polskich mamy mnóstwo wielkie. Jest więc Związek N. P. i Zjednoczenie Rz. Kat. i Zjednoczenie M. B. Częstoc. i Unia ze swoją siedzibą w Buffalo i Unia św. Józefa w Pittsburgu i Stowarzyszenie Polaków w Ameryce i Stowarzyszenie Polaków w Detroit i Zjednoczenie Polaków w Bay City i i dwa Związki śpiewaków i Sokoli i Związek Młodzieży Polskiej.

Otóż gdyby z owych organizacyj wyłącznie miała się tworzyć Federacya, czyli Rada Narodowa, to acz kolwiek stałaby się ona potęgą narodową tak wielką, jakiej dotąd u nas nie było, jednak byłaby jeszcze 30 razy mniejszą od możebnie największej; Federacya taka bowiem w najlepszym razie nie liczyłaby więcej nad 65,000 osób, podczas gdy nasz ogół polsko amerykański liczy około 2 000,000 dusz. Będąc zaledwie 30 cząstką ogółu polskiego, nie miałaby chyba prawa przemawiać w jego imieniu. Nie ma też racyi, aby ogół o tak szerokich rozmiarach, kipiący życiem i chęcią do pracy około swego rozwoju i zachowania, miał ze swych praw i przywilejów lekkomyślnie kapitulować. Ogół nasz, panowie, to nie dziecko nie rozgarnięte ale mąż dorosły, który jeżeli jeszcze swego zadania nie zna, to starać się o nie powinien jak najusilniej.

"Wystarczy Federacya samych organizacyj", powie mi ktoś, niech jeno wszyscy polacy przystąpią do organizacyj skonfederowanych". Że wówczas Federacya taką byłaby u was potęgą narodową, możeby nie największą, to prawda; czyż jednak można wymagać od wszystkich, aby wstąpili do organizacyj? Toćto dla wielu byłoby rzeczą prawie niemożebną dla rozmaitych powodów, nad którymi rozwodzić się byłoby zbytecznem. Niedostateczną zatem byłaby Federacya składająca się li tylko z samych organizacyj, a to dla niemożebności skupienia w niej ogółu naszego.

Ale choćby w Federacyi takiej i dało się skupić nasz cały ogół, to jednak jeszcze Federacya w znaczeniu reprezentacyi narodowej nie na wieleby się przydała bez Federacyj lokalnych, czyli bez tak zw. osad federacyjnych. "Rada Narodowa" mogłaby bezwątpienia skutecznie wyświetlać sprawy ogólno polskie; pisać np. protesty przeciw naszym uciemiężycielom w Europie, wzywać ogół do ofiarności i t. d. Gdyby jednak w poszczególnych osadach i parafiach nie miała podobnych rad narodowych, któreby z bliska każdemu powtórzyły to co tam gdzieś w Buffalo, Chicago lub Nowym Yorku "Rada Narodowa" obwieszcza, to rezultat jej działalności na wewnątrz ogółu naszego równałby się zeru.

Może mi kto powie, że organizacye przecież już mają swoją reprezentacyę w osadach, bo mają tam swoje grupy. Że mają to prawda; ileż jednak jest osad czyli parafii polskich, w którychby reprezentacya taka coś znaczyła? Chyba że bardzo mało. Grupy organizacyjne zajmujące się przeważnie sprawami pozamiejscowemi, w domu u siebie są za mało znaczące. Ogół miejscowy z nimi się nie wiele liczy i postponuje je oddając pierwszeństwo towarzystwom, których aspiracye nie wychodzą poza obręb parafii. W takich warunkach grupy organizacyjne choćby i bardzo oto starały się, wykonaniu zaleceń Rady Narodowej, nie wieleby podołać mogły. Korzystniej przedstawiałoby się wykonanie owych zaleceń, gdyby o nie staranie robiły dobrze skonfederowane osady przez swych prawnie wybranych repezentantów.

Warto zwrócić uwagę i na to, że oprócz spraw ogólno polskich, któreby Rada Narodowa dość skutecznie obrabiać mogła, są jeszcze sprawy polskie lokalne, obchodzące poszczególne osady polskie. Do nich zaliczyćby można także jak np. sprawa podtrzymania ducha narodowego w pokoleniu dorastającem; szerzenie oświaty, dobrych obyczajów, życia towarzyskiego, zamiłowania do pracy na szerszą skalę i td. Tym sprawom "Rada Narodowa" nie podołałaby, choćby ją i poparły grupy organizacyjne. Do tego bowiem potrzebne jest współdziałanie wszystkich towarzystw, wszystkich jednostek danej osady, całego jej ogółu. Potrzebni są wszyscy młodzi, aby się wszyscy ćwiczyli w sprawach narodowych polskich i żaden z nich nie zginął dla narodu; potrzebni są wszyscy starsi, aby młodszych nauczali i słowem i przykładem, jak naród własny kochać mają; do nich też należy zaopatrzyć młodszych w środki potrzebne do nauki i godziwej zabawy, młodzież bowiem, kiedy sama o wszystkie swoje potrzeby starać się musi, prędko wyrywala się z pod wpływu zbawiennego i kontroli starszych. W tej wspólnej pracy przyświecać powinno, nie samolubstwo szukające wszędzie własnego interesu, ale miłość bratnia głęboko ugruntowana na miłości Boga. Takto polacy w Ameryce pracować powinni, jeżeli im idzie o to, aby w tym kraju pozostali polakami na zawsze i przyszli do poważnego znaczenia. A więc widzicie ztąd, że jest nam koniecznie potrzebna Federacya w osadach i parafiach.

Ponieważ do takiej pracy wzywa nas jedynie Federacya Polaków-Katolików, uznająca potrzebę federacyi osad, więc niech żyje ona Federacya! Niech na jej wezwanie formują się osady federacyjne we wszystkich parafiach polskich w Ameryce, a wtenczas nowem odżyje życiem cała Polonia nasza, rozproszona po wolnej ziemi Washingtona.

No sejmie Unii Św. Józefa w Pittsburgu Wny ks. Kapelan C. Tomaszewski przedstawił sprawę Federacyi Polaków-Katolików i zarazem opłatę, jaką każdy członek złożyć będzie musiał, jeżeli do Federacyi przystąpi. Po krótkich debatach wszyscy delegaci jednogłośnie uchwalili, ażeby Unia św. Józefa in corpore wstąpiła do Federacyi. Liczba członków naszej organizacyi wynosi 1206. Wszyscy obowiązujemy się Federacyę wszelkiemi siłami popierać.— St. Ciemielewski, sekr. prot. Unii św. Józefa. — Druga to już większa organizacya polska, która wstępuje "in corpore" do Federacyi. Brawo!

Parafia św. Jadwigi z Milwaukee, Wis. przez Wgo ks. prob. B. Celichowskiego nadesłała na rzecz Federacyi $40.

Na mityngu parafialnym w Antigo, Wis., postanowili parafianie jednogłośnie przyłączyć się do Federacyi Polskiej Katolickiej i zarazem wybrali zarząd, w skład którego wchodzą: Tomasz Muchliński, prezes; Marcin Cherek, sekretarz i Piotr Poszyński, kasyer.

Tow. św. Józefa, nr. 185 Z. P. R. K. w Chicago na ostatniem swem posiedzeniu odbytem 2 lutego po przeczytaniu odezwy Zarządu Zjednoczenia w sprawie Federacyi Pol. Kat., uchwaliło jednogłośnie do niej przystąpić i 10 centowy podatek roczny opłacać. Na posiedzeniu był także obecny Wny ks. Jan Rogalski, C. R. prob. par. św. Jana Kantego, który w pięknej przemowie zachęcał członków do wstąpienia w szeregi tak szlachetnej organizacyi, jaką obiecuje być Federacya.

Tow. św. Kazimierza Kr. w par. św. Kazimierza w Chicago, uchwaliło jednogłośnie na ostatniem swem posiedzeniu przystąpić do Federacyi. Do Federacyi przystąpiło także Tow. N. M. P. Niep. Poczęcia z par. św. Józefa na Town of Lake w Chicago.

Pocieszającą wiadomość odebraliśmy też z Elmira, N. Y. Na obchodzie narodowym, urządzonym staraniem Tow. Polek, przemawiał za Federacyą zacny ks. Klejna, miejscowy prob. i cała parafia oświadczyła swą gotowość przyłączenia się do Federacyi.

(Nadesłane.)

## „Dom św. Józefa".

*New York, N. Y. 8 Lutego '03r.*

**Z kąd brać fundusze.**

Niedawno temu bawił pomiędzy nami „Wysłannik Narodu" Szanowny poseł p. Stapiński, który w swoich bombastycznych mowach obiecał dużo uczynić dla biednych imigrantów. — Wołał poseł, że z braku organizacyi opieki nad naszymi wychódźcami kompania pewna zarobiła 40 milionów, głodząc i wyzyskując biednego imigranta. — Ubolewał również nad trudnościami i niedogodnościami wychódźców w czasie podróży na morzu, jako też rozczulał się i nad tem, że w New Yorku nie mają oni żadnej opieki i stają się pastwą wyzyskiwaczy. — Szafował, przyznać musimy, obietnicami wcale nie źle, — przyrzekł nawet tysiące na Dom Emigracyjny, jako stały fundusz.

Biorąc assumpt z jego bombastycznych pronuncyamentów spodziewaliśmy się, że Nowy Dom św. Józefa, który w czasie pobytu p. posła pomiędzy nami został zakupiony, zyska przynajmniej kilka tysięcy. — Lecz zawiodły nas nadzieje. — Pan Stapiński „Wysłannik Narodu" (!) — przesławny „Ludowy Poseł" nie raczył nawet zajrzeć do „Domu św. Józefa", chociaż dobro biednych emigrantów przy każdej mowie wyrywało się z ust jego.

Tak p. Stapiński, dużo się mówiło, — ale nic dobrego dla wychódźców się nie zrobiło; — owszem powiedzilibyśmy, że wobec Władzy emigracyjnej nie jedno się popsuło!

Już to nasi Bracia w Ojczyźnie, a szczególniej ci „wielcy patryoci" *okrutnie* o nas, tu na obczyźnie będących pamiętają a raczej zapominają. — Mamy *szczęście* do „Delegatów".

I tak „Wysłannik Narodu" nic dla Domu św. Józefa nie uczynił — ale zato miał w Ameryce „good time".

Nie możemy dzisiaj oglądać się na pomoc „Posłów Ludowych", — trzeba nam samym dla Domu Emigracyjnego pracować. — Dom Emigracyjny jest jedną z najbardziej, zwłaszcza obecnie, piekących spraw. — Zbytecznem byłoby z naszej strony silić się na nowe dowody potrzeby tej Instytucyi — potrzebę jej prasa polsko-amerykańska obszernie już omówiła. — Dom Emigracyjny istnieje już od kilku lat i zakupiony też został na własność wielki dom w tym celu, a to dzięki kilku kapłanom patryotom.

Nowy ten dom potrzebuje teraz pomocy ogółu, bo kilku kapłanów nie podoła dźwigać tego ciężaru ustawicznie. — Nie brak mu coprawda poparcia moralnego, ale tu jeszcze brak tego „nervus verum", bez którego trudno jest istnieć instytucyi, chociażby o wznioślejszych celach. — Krótko mówiąc, Nowy Dom Emigracyjny Polski" potrzebuje pomocy, funduszów. — Powie może nie jeden, że Dom Emigracyjny może się utrzymać ze sprzedaży kart okrętowych, zmiany lub przesyłki pieniędzy i opłat emigrantów? — Gdyby Dom Emigracyjny chciał się utrzymać *jedynie* z wyżej wymienionych źródeł, to minąłby się z swoim celem, w jakim został powołany do życia. — Dom Emigracyjny chcąc odpowiedzieć swemu zadaniu musi mieć pewne stałe fundusze, — gdyż składek, jakie nieliczni kapłani ofiarują na ten cel, nie możemy nazwać stałymi funduszami.

Zkąd więc wziąć fundusze na „Nowy Dom Emigracyjny" aby on jak najprędzej został wypłacony i coraz szerzej mógł rozwijać swoją działalność? — Łatwy na to sposób. — Policzmy tylko, ile my tu w Ameryce mamy różnych towarzystw, i ilu w tych towarzystwach razem wziąwszy, jest członków.

Gdyby tak każde z tych towarzystw nałożyło na swych członków tylko jeden cent miesięcznego podatku, to „Nowy Dom Emigracyjny" wkrótkim czasie zostałby wypłacony, a to przyniosłoby nam wielkie imię, przyspieszyłoby nam więcej sławy i pożytku. Samo Zjednoczenie Polsko-Rzymsko Katolickie liczy tysiące członków; — przypuśćmy tylko, że liczy ono 10.000 członków. — Gdyby więc każdy z tych członków dał po 1 cencie, to już zebrałoby się $100 miesięcznie, a gdzież Unie, Związki i inne Stowarzyszedia, a gdzież teraz inne towarzystwa kościelne? Śmiało liczyć można, że najmniej 100,000 Polaków należy do różnych towarzystw, — złożone więc przez nich centy wyniosłyby miesięcznie $1000. Gdy zaś do tego doliczymy drobne ofiary zamożniejszych imigrantów, dochody ze zmiany i przesyłki pieniędzy oraz i datki Wiel. kapłanów, to pewni jesteśmy, że „Nowy Dom Emigracyjny" w kilku latach byłby wypłacony i stałby jako pomnik naszej ofiarności na tej ziemi Washingtona.

Datek jednego centa miesięcznie nikogoby nie zubożył, bo tak nieznaczny, że nawet najbiedniejszy mógłby centa ofiarować, a z temi centami Dom św. Józefa ratowałby i ocierał łzy emigrantom — wypłaciłby się wkrótce — i mógłby pomyśleć o zakładaniu domów filialnych w innych portach. — Za taką małą cenę, nie można chyba więcej dobrego zdziałać.

Projekt ten sam przez się domaga się, żeby go poparły Stowarzyszenia, Unie. Związki Towarzystwa kościelne, oraz i prasa polsko-amerykańska.

Do dzieła zatem Drodzy Rodacy! — Do dzieła prędko i zgodnie, a praca nasza odniesie pomyślny skutek.

Z Szacunkiem
*Ks. Stanisław J. Nowak.*



### AGENCI „Wielkopolanina".

Agentami „Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki; są następujący panowie:

**PITTSBURG, PENNSYLVANIA**
Felix Szarejko, 314 Harmer Str.
St. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja, 3062 Brereton Ave 13-th Ward.
Wojdyła Jan, 3508 Butler St.
P. V. Obiecunas, sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy, 1118 Carson Str. South Side.
J. Pilarski, 47 Welsh Road South Side.
Peter R. Richest, 533 Carson St. S.S. skład książek, papieru i tytuniu.
Kopera, Józef 145 12-th Str., S. S.
Koczorowski Ant. 84 — 15 St
Krantz S. 2809 Harcums Alley
**MCKEES ROCKS, PA.** T. Letky, Box 1023, McKees Rock, Pa
**SHARPSBURG PA.** L. Handzlik, 20 Bridge Str.
**HOMESTEAD, PENN'A.** P. Wasielewski, White Eagle Hotel, 603 Dickson St.; F. Wiśniewski, 125 West 12 Str.
**BRADDOCK, PENN'A.** Filip Kanarkowski, 852 Talbot Ave.
**GLASSPORT, PA.** Fr. Krolikowski.
**DUQUESNE, PENN'A** Wacław Gaca, Box 406
**McKEESPORT, PA.** J. W. Rybak, 911 Park str
**CARNEGIE, PENN'A** A. Wodzinski, Box 83
**JOINT, PA.** Antoni Smogus
**FORD CITY, PENN'A** Fr. Sporny, Box 142
**SIMPSON PA.** Michał Wiśniewski.
**EVERSON, PENN'A** K. Firlik
**BROAD FORD, PA.** W. Mańkowski, P. O.
**NEW KENSINGTON, PA** St. Nadolski
**CRAB TREE, GOFF P. O., PA.** Andrzej Cabon. box 8
**NEW CASTLE, PA.:** A. Łaski i J. Marszałek, polscy groserniey. 517 Moravia Str.
**BEAVER FALLS, PA.** Jan Zygiełło, 1625 Second Ave.
**ERIE, PENNSYLVANIA** W. Filipowski, 529 E. 14th Str.
**SHAMOKIN, PENN'A** L. Kondziora, 255 S. Vine Str
**MOUNT CARMEL, PENN'A** Jan Kaźmierczak, 233 Walnut Str
**SHENANDOAH PENN'A** S. Bartylok, 231 N. Jardin Str
**WHEELING, WEST VIRGINIA** A. Miller, 2344 Wood Str.
**CLEVELAND, OHIO** W. Kłosowski, 123 Tomworth Str.; Jan Kaminski, Polski salunista 541 Maceline Str.
**DETROIT, MICHIGAN** Jan Iwanicki, 1375 St. Aubin Av; M. Wasiglewski, 316 Grandy Ave.
**ISADORE, MICHIGAN** M. Brzezinski
**GRAND RAPIDS, MICHIGAN** T. Haraburda, 161 Fourth St
**CHICAGO, ILLINOIS** F. Swiadek, 8412 Buffalo Ave. So. Chicago.
**RADOM, ILLINOIS** Jan Brzeziński.
**PULASKI, WISCONSIN** M Witczak
**ASHTON, NEBRASKA** Tom. Jamrog, (Skład narzędzi rolniczych).
**DUNKIRK, NEW YORK** A. J. Papierski, 23 Genet Str
**THORNDIKE, MASSACHUSETTS.** J. F. Kos, box 142
**CZĘSTOCHOWA, TEXAS** August Zaiontz, Postmaster and General Merchandise
**BRENHAM, TEXAS** Jan Nowak
**TRENTON, NEW JERSEY** Jos. Zawadzki, 82 Jessey Str.; Hoffman Dawid, 9 Elm Street,
**CENTRAL FALLS, R. I.** Maciej Kąsek, 7 Sprague Ave.
**CHICOPEE, MASS.** Jan Budarz, 26 Front Str.
**CHAPPEL HILL, TEXAS** K Gorski
**NANTICOKE, PA.** F. J. Elbert, skład maszyn, ram i innego towaru, Market str.
**BAY CITY, MICHIGAN** Michał Michalak, 708 Van Buren str.
**NORTH BRADDOCK PA.** Wincenty Wiśniewski 6 Brenton Ave. Bessemer Tarrace.
**CONNORSVALLE OHIO.** Władysław Walkiewicz Box 14
**MANITOWOC WIS.** Antoni Żadała Cor. 25 and Washington St.
**OIL CITY PA.** Napoleon Jabłoński 303 Spruce Str.
**AMSTERDAM, N. Y.** A. W. Piotrowski, 59 Jay St.
**ST. LOUIS, MISOURI** Mrs. Mary Ferst, 1401 N. 7-th Str.
**ELIZABETH, PA.** Ignacy Brozowski
**MOUNT PLEASANT, PA.** Korpanty L., Box 16.; Franciszek Buczek, P. O.
**LATROBE, PA.** Piotr Kendziora, Box 890
**BRADEVILLE, PA.** Stoinski Franc., Box 55
**NATRONA, PA.** B. Jasiecki, box 214
**HARTFORD, CONN.** Jan Guzy, 84 Potter St
**DAYTON, OHIO** S. Biatczak, 238 Troy St
**BROOKLYN, N. Y.** W Grochowski. 97 Eagle St Greenpoint

# Z OJCZYZNY.

## ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

### Wiadomości kościelne.

Archidyecezya gnieźnieńska. Administracyę powierzono: JX. Łabujewskiemu, wikaryuszowi przy farze w Gnieźnie, parafii w Brzyskorzystwi, JX. Marchlewskiemu, wikaryuszowi w Pleszewie, parafii w Sośnicy, JX. Fierkowi z Niepartu, parafii w Chlewiskach, JX. Nowakowskiemu z Kołdrąbia, parafii w Ostrowie al Gniewkowo, JX. Laskowskiemu z Śremu, paraf i w Kołdrąbiu, JX. Skowrońskiemu z Bydgoszczy, parafii w Żydowie.

Komendy udzielono: JX. Kandulskiemu, wikaryuszowi substytutowi w Podlesiu kościelnem na altaryą św. Anny i Różańca w Sulmierzycach, JX. Gierłowskiemu, mansyonarzowi przy kościele farnym w Poznaniu na beneficyum w Łopiennie, JX. dziekanowi dr. Wartenbergowi z Kamieńca na beneficyum w Kwiecisewie cum facultate substituendi, JX. Iwińskiego, wikaryusza tamże. Na wikaryaty powołano następujących neoprezbyterów: JX. Iwińskiego do Kwieciszewa, JX. Chojnackiego do Trzemeszna, JX. Kopydłowskiego na kapelana w Potulicach, JX. Gieburowskiego do Wągrówca, JX. Birlika do Bydgoszczy, JX. Zielińskiego tak samo, JX. Formanowicza do fary w Gnieźnie, JX Ducemala do Pleszewa, JX. wikaryusza Ziółkowskiego z Aubasza na wikaryusza substytuta w Podlesiu kościelnem, JX. Krenza z Morzewa na wikaryusza do Koyni, JX. lic. Langnera z Koyni z Ludzisk na wikaryusza do Morzewa.

Kanoniczną instytucyę otrzymał: JX. Krzeszkiewicz na beneficyum w Modliszewku. Radcą duchownym ad honores mianował Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz JX. Radala, proboszcza w Pociedziskach.

Archidyecezya poznańska. Najprzew. X. Arcypasterz mianował X. Kłosa, prebendarza w kościele podominikańskim w Poznaniu radcą duchownym ad honores. X. Poturalskiego, plebana w Winnajgórze mianowano prodziekanem dekanatu miłosławskiego.

Kanoniczną instytucyą otrzymali X. regens dr. Gozdkowski z Gniezna na beneficyum w Konojedzie, X mansyonarz Kościelski na beneficyum św. Wojciecha w Poznaniu i X. komendarz Ciżmowski na plebanią w Goniembicach.

Komendy udzielono: X. Rosochowiczowi, wikaryuszowi w Chobienicach na beneficyum w Nowem Kramsku od 1 stycznia rb. X prodziekanowi Poturalskiemu w Winnejgórze na beneficyum w Miłosławiu, cum facultate substituendi X. wikaryusza Hanlta, X. dziekanowi Zawidzkiemu w Rogaszycach na beneficyum w Mikorzynie cum facultate substituendi X. wikarego Dadzińskiego i X. wikaryuszowi Raabemu w Murzynowie kościelnem na beneficyum w Bardzie.

Administracyę powierzono: X. Nowiteckiemu, wikaryuszowi z Odalanowa parafii w Kiekrzu od 1 stycznia rb.

Na wikaryaty powołano: X. Jagudzińskiego, wikaryusza z Chodzieża do Żytowiecka, X. Górskiego, wikaryusza z Koyni do Chodzieża, X. Donata, administratora z Łopienna na II wikaryusza do Odalanowa, X neoprezbytera Bielawskiego na III mansyonarza i wikaryusza przy kolegiacie św. Maryi Magdaleny w Poznaniu i X. Dudzińskiego, wikaryusza z Koyni na wikaryusza substytuta do Mikorzyna.

### Młodzi awanturnicy.

Szesnastoletni Kasnowski z Podgórza koło Torunia namówił młodszych chłopców Springera i Walczaka, aby poszli z nim razem w świat. Wszyscy trzej udali się w stronę Gniewkowa i przenocowali w lesie. Ziębnięci powzięli zamiar powrotu. Nie wrócili jednakże do domu, tylko urządzili sobie "mieszkanie" w domku pocztowym na placu ćwiczeń wojskowych w Podgórzu, który zimową porą jest nieużywany. Tam z tiranek i woreczków usłali sobie legowisko. Zabrakło im tylko artykułów spożywczych, a ponieważ głód dotkliwie im dokuczał, zakradli się do pobliskiego budnika i zabrali mu sporo kiełbas, chleba i cygar. Nazajutrz ich aresztowano.

### Zapadnięcie się ziemi.

Na ulicy Manzla w Król. Hucie, zarwała się ziemia, tworząc otwór 2 metry głęboki i szeroki.

### Niepoprawny.

Do zakładu karnego w Rawiczu odstawiono w tych dniach robotnika Benjamina Glohra, celem odbycia 2 letniego więzienia. Glohr liczy 81 lat, z tego przebył 5 tygodni w areszcie 6½ miesiąca w więzieniu, a 44 lata i 5 miesięcy w zakładzie karnym (cuchthauzie).

### Zdrajca.

75 marek nagrody otrzymał główny nauczyciel Proske z Długiej wsi pod Halczynem na Szlązku za skuteczne nauczanie języka niemieckiego.

### Dziki czyn.

W Chojnicach, w lasku położonym przy żwirówce bytowskiej, znaleziono trupa robotnika Zielińskiego, przywiązanego do drzewa. Jak się później pokazało, Zielińskiego przywiązali do drzewa jego pijani towarzysze z powodu jakiejś sprzeczki, a biedak zmarł w nocy.

### Oburzająca napaść.

Do "Wielkopolanina" donoszą z Pogorzelic pod Żerkowem:

"W sobotę dnia 17 b. m. udał się ks. prob. Duliński do szkoły, aby dzieciom udzielić nauki przygotowawczej do Sakramentów św. Nauka odbywa się w szkole, ponieważ w kościele przy obecnej temperaturze jest bardzo zimno. Gdy ks. proboszcz wszedł do sieni szkoły i stancyi nauczyciela, przeciwległej izbie szkolnej, z pół odchylonych drzwi rzucono na księdza dużym ułamkiem cegły. W stancyi nauczyciela były okiennice na pół przymknięte, tak, że w pokoju panował zmrok. Pocisk rzucony na ks. proboszcza chybił na szczęście celu, lecz przeleciał też koło jego głowy. Nie dosyć na tem, gdy bowiem ks. proboszcz opuszczał wraz z dziećmi szkołę po ukończeniu nauki, znowu takąż cegłą w niego rzucono, na szczęście znowu bez skutku. Nadmienić należy, że nauczyciela nie było wówczas w domu, po wybadaniu przerażonego nauczyciela podejrzenie padło na córkę jego, jako na sprawczynię zamachu".

### Chrzest niemiecki.

Nazwę przystanku kolejowego na linii Leszno-Krotoszyn pomiędzy stacyami Pempowo-Kobylin, zmieniono z Czeluścina na "Deutschrode".

### Pelplin.

Przestroga dla pań. W Pelplinie zaszedł przed kilkoma dniami wypadek, który może posłużyć ku przestrodze naszym paniom i panienkom, co lubią dużo czasu trawić przy fryzurze. Córka tamtejszego urzędnika celnego B. karbowała sobie włosy, do której to operacyi potrzebną jej była paląca się lampa spirytusowa. Była jednak tak nieostrożną, że zajęły się jej włosy, przyczem tak się poparzyła, że trzeba było zawezwać lekarskiej pomocy.

### Cudowne ocalenie.

Podczas podróży koleją z Piły do Ostrudy oparło się pewne dziewczątko o drzwi wagonu 4 klasy. Naraz drzwi się rozwarły na oścież i dziewczę wypadło na tor kolejowy. Zatrzymano wkrótce pociąg. Cudem prawie dziecko ocalało, znaleziono je płaczące z drobną raną na czole.

### Bezczelny złodziej.

Do pewnego właściciela w Ramzach pod Sztumem zapukano w tych dniach w nocy nagle do okna. Jakiś rzeźnik prosił o pomoc, bo dwie świnie spadły mu z wozu. Gdy właściciel owe stworzenia na wóz pomógł wsadzić i piwne dostał, odjechał ów rzeźnik. Rano zdziwił się ów właściciel niezmiernie, gdy spostrzegł swój chlew pusty. Teraz poznał, że własne swoje świnie złodziejowi na wóz ładował.

### Pożar w kopalni.

Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł w Królewskiej Hucie w starym szybie niedaleko szybu "Krug" ogień, który przybrał z powodu drewnianego ocembrowania szybu większe rozmiary. Dym dostał się na dół do kopalni. Z tego powodu musiano najpierw na dole usypać tamę pożarną, aby zagrodzić drogę, którą dym dostawał się do kopalni. Krótko po wybuchu ognia przybyły na miejsce nieszczęścia straże pożarne z fiskalnej kopalni "Król" i z miasta. Wspólnemi siłami udało się po dwugodzinnej mozolnej pracy niszczący żywioł ugasić. Na szczęście nikt z ludzi nie odniósł żadnej szkody.

### Litwin w parlamencie.

Jako pierwszego kandydata litewskiego do parlamentu — wybrano na zebraniu litwinów-konserwatystów w Bilwejkach właściciela Meszkata z Wielkiego Karczyna w Prusach Wschodnich. Ma on reprezentować okręg wyborczy Pilkały-Ragneta.

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

### Nowa spółka włościańska.

We wsi Rzeczycy pomiędzy Rawą a Inowłodzem, w gubernii piotrkowskiej, utworzyła się spółka sklepowa, założona przez samych włościan. Kilkanastu gospodarzy z Rzeczycy i z kilku wsi okolicznych umówiło się między sobą, aby sprowadzać wspólnie wszelkie rzeczy potrzebne w gospodarstwie i w domu, i sprzedawać je wspólnikom po cenie kosztu, a innym gospodarzom cokolwiek drożej. Wspólnicy spisali umowę i stwierdzili ją u rejenta. Na założenie sklepu dał każdy z nich po 10 rubli.

### Sochaczew.

Związkowa mleczarnia ziemian sochaczewskich. Pod taką nazwą utworzyła się spółka i powstał przy stacyi nowej drogi żelaznej Warszawsko-Kaliskiej pod Sochaczewem, miastem w gub. warszawskiej, nowy zakład oddzielający śmietankę od mleka dostarczanego przez okolicznych gospodarzy, wyrabiający masło, i wyprawiający wszelkie mleczywo na sprzedaż do Warszawy. Podobno jest to największy taki zakład w kraju. Przerabia on po 8000 kwart (litrów) mleka dziennie, a może przerabiać 12000 kwart. Poświęcenie i otwarcie mleczarni odbyło się w zeszłym miesiącu.

Druga, trochę mniejsza mleczarnia, a raczej maślarnia związkowa, urządzona została w miasteczku Bodzanowie w stronach płockich przez okolicznych właścicieli folwarków. Poświęcono ją i w ruch puszczono dnia 5go stycznia.

### Łódź.

W Radogoszczu pod Łodzią utworzyło się towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe. W tych dniach odbyło się poświęcenie jego biura, w którem od poniedziałku 19go stycznia przyjmują już wkłady pieniężne na procent i członkom towarzystwa wydają pożyczki.

### Dług męża i ojca.

Przed kilkunastu laty pełnomocnik jednej rodziny zamieszkałej w Warszawie otrzymał od niej 15 tysięcy rubli na spłatę długu hipotecznego. Ale zamiast spełnić rzetelnie dane sobie polecenie, wyjechał z pieniędzmi gdzieś za granicę i zaczął grać w karty. Myślał, że w taki niecny sposób dorobi się cudzemi pieniędzmi wielkiego majątku. Nie dorobił się jednak niczego, i gorzej, bo przegrał wszystko co do grosza, a z rozpaczy życie sobie odebrał. Pozostała po nim wdowa z czworgiem drobnych dzieci. Mąż nie zostawił jej nic, prócz hańby. Nie upadła jednak na duchu dzielna kobieta, ale jęła się ciężkiej pracy, żeby utrzymać i dobrze wychować dzieci; a nadto postanowiła oszczędzać dotąd, aż spłaci dług męża i zetrze plamę z jego pamięci. I oto przez lat kilkanaście pracując ciężko od ust sobie odejmowała, a ciułała grosz do grosza. Przed rokiem miała już uzbieranych 8 tysięcy rubli. W owym czasie zachorowała i skarżyła się przed najstarszym synem, że może jej życia nie starczy do zebrania potrzebnych pieniędzy. Aż tu syn, którego zdołała już na inżyniera wykierować, i który ma dobrą posadę w fabryce, przyznaje się przed matką, że i on od kilku lat oszczędza jak może, i zebrał już kilka tysięcy rubli, również na spłatę długu ojca. Od tego czasu rok jeszcze upłynął, i oto w tych dniach matka z synem zapłacili już pokrzywdzonej przed kilkunastu laty przez ich męża i ojca rodzinie całe 15 tysięcy rubli. Szkoda, że nie możemy ogłosić nazwiska tej zacnej, prawdziwie szlachetnej kobiety i jej syna.

### Warta.

Z miasta Warty, w gubernii kaliskiej.

Nie spełniła się przepowiednia starych ludzi, że zima tegoroczna będzie ciężka i stała. Były wprawdzie przez cztery blizko tygodnie mrozy dochodzące do 18 stopni; ale kiedy naprawdę zima powinna była się zacząć, nastało niespodziewanie ciepło wiosenne i w polu widać było rolników orzących jakby już wiosną. I znowu prawie przez 4 tygodnie było ciepło.

### Łowicz.

W okolicy Kiernozi pod Łowiczem. Po mrozach dochodzących do 18 stopni, nastała przed Bożem Narodzeniem pogoda jakby wiosenna i ludzie ruszyli się jak pszczoły w pole z pługami. Ja, który to piszę, przeżyłem 75 lat, a nie pamiętam, żeby ludzie wśród zimy krzątali się w polu jak w tym roku.

### Okrutna żona i matka.

We wsi Heli pod Ucianą mieszkali niejacy Kozłowscy. On co rok wychodził na lato do Lipawy na zarobek, a żona z dziećmi zostawała w domu. Od paru lat zaczęli ludzie przebąkiwać, że Kozłowska źle się prowadzi. Przyjaciele męża mówili mu o tem, ale on nie zwracał na te gawędy uwagi, i po dawnemu co rok wyjeżdżał. Był to człowiek uczciwy, więc i żonie ślepo ufał. Ale dyabeł nie spał. Żona źle się za ufność wywdzięczała, a bojąc, żeby to na jaw nie wyszło, umyśliła pozbyć się męża. Razu jednego będąc z nim w miasteczku, przetrzymała go pod różnemi pozorami do wieczora, a sama szukała zbója, coby się podjął za pieniądze zabić człowieka: Jakoż znalazł się taki wyrodek. Był to niejaki Małejszko, człowiek młody, zaledwo od kilku lat żonaty, ojciec trojga dzieci. Za trzy ruble zgodził się jak zwierz dziki dybać na życie człowieka, do którego nawet nie miał żadnej urazy, który niczem względem niego nie zawinił. Ba, gorszy był od zwierza, bo zwierz nie dla zysku, ale jedynie z głodu lub w obronie własnej rzuca się na człowieka. Wieczorem, kiedy Kozłowscy wracali, Małejszko szedł za nimi z daleka, a upatrzywszy miejsce dogodne, dopędził i zaczął bić Kozłowskiego jakiemś żelazem po głowie. Wyrodna żona stała za drzewem, a kiedy Małejszko zrobił swoje, wyszła z ukrycia i oddała 2 ruble, których przedtem nie dopłaciła. Zbój wrócił do miasteczka, ona zaś pobiegła do sąsiedniej wsi Mackian z wiadomością, że jakiś człowiek wypadł z lasu i zabił jej męża. Sama niby ledwo uciekła. Najęła w Mackianach furmankę i zabrawszy zabitego, odwiozła do domu. Nie uwierzyli jednak ludzie jej opowiadaniu. Domyślali się, że to jej sprawka. Uwięziono ją, i sama przy śledztwie wszystko wyśpiewała. Działo się to blizko rok temu. Teraz odbył się sąd. Małejszko skazany został na 10 lat ciężkich robót, a Kozłowska na lat 12. Biedne dzieci i żona zbójcy, biedny syn Kozłowskiego, chłopak czternastoletni, który rozumie już zapewne całą ohydę zbrodni. Jakąż straszną krzywdę okrutna kobieta wyrządziła własnemu dziecku, pozbawiając je ojca, skazując na zupełne sieroctwo i ściągając przez haniebny swój uczynek niesławę na jego głowę niewinną!

### Wylew Wisły.

W pierwszych dniach stycznia lód na Wiśle wskutek odwilży popękał i rzeką zaczęła płynąć kra. Pod Warszawą trwało to dwa tygodnie, aż w połowie stycznia znowu nastały duże mrozy i Wisła ponownie zaczęła zamarzać. Lody stanęły najprzód poniżej ujścia rzeki Narwi. Tymczasem z góry rzeki kra wciąż jeszcze płynęła, aż między Zakroczymiem i Czerwińskiem, na północo-zachodzie od Warszawy, utworzył się wielki zator. Kra, która tam napłynęła i zatrzymała się, zagrodziła sobą wodę w rzece. Z tego powodu Wisła przed zatorem zaczęła przybierać gwałtownie i zalała nizko na powiślu położone pola, łąki, wsie i sady prawie od Czerwińska aż do Warszawy i dalej jeszcze ku południowej stronie. Jednocześnie woda marzła, to też zalane miejsca pokryły się lodem. W sobotę 17go stycznia zator koło Czerwińska rozbito za pomocą nabojów dynamitu, ale wkrótce na jego miejscu utworzył się nowy, choć już nie tak niebezpieczny. Tegoż dnia Wisła pod Warszawą powtórnie już tej zimy zamarzła.

## ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

### Jak to rusińskie gazety w Galicyi buntują ruskich chłopów przeciw Polakom.

Wychodzący we Lwowie "Przyjaciel Ludu" pisze o tem jak następuje:

"Gazeta ruska "Swoboda" ogłosiła odezwę w sprawie strajku, jaki w tym roku Rusini urządzać zamierzają. W odezwie tej, zachęcającej do współdziałania także lud polski na Rusi osiadły, powiedziano między innemi tak: "chłopi łacinnicy nie powinni tęsknić za Polską, bo była ona największym wrogiem i obdzierała ich i okradała".

Twierdzenie to jest kłamstwem. Polska nie była wrogiem chłopów, nie obdzierała ich i nie okradała. Gnębicielami byli magnaci polscy, oni obdzierali lud, ale obdzierali i Polskę, która przez magnatów upadła. Na magnatów polskich sobie niech pisze "Swoboda", ale Polski niech nie tyka. Gdyby nie Polska, to dziś z Rusi nie byłoby może i śladu. A skoro "Swoboda" na Polskę rzuca takie oszczerstwa, to niechże się potem nie dziwi, że lud polski jest przeciw robocie "Swobody" i do prowodyrów ruskich niema zaufania. Każdy Polak musi kochać Polskę, bo kto Polski nie kocha, ten nie jest Polakiem. Dziś już każdy włościanin Polak wie, że dopiero wówczas będzie błogo żyć na polskiej ziemi, gdy ta ziemia będzie wolną, gdy będzie wolna ludowa Polska.

Dalej pisze "Swoboda":

"Łacinniku-chłopie, nie wierz swojemu księdzu, kiedy ci ksiądz powie żeś ty Polak że musisz trzymać z Polską i że nie śmiesz strajkować, to pluń mu w zęby, pluń mu w bydlęcą gębę i powiedz: ja jestem wprawdzie łacinnik, ale że ja w domu mówię po rusku i mój ojciec po rusku mówił, więc jestem Rusinem-łacinnikiem i trzymam z chłopami ruskimi. Gniecie nas wspólna klęska".

No takich słów używać może tylko zwaryowany człowiek. Sądzimy że nie tylko na polskich, ale i na ruskich chłopach odezwa ta "Swobody" wywrze przeciwny skutek i ze wstrętem odwrócą się od prowodyrów, którzy tak zdziczałemi słowami przemawiają".

### Z Grochowic (pow. Przemyśl).

Piszą do Lwowskiego "Przyjaciela Ludu":

W listopadzie zeszłego roku ruch wielki panował w naszej wsi, dziatwa szkolna zbierała się często na jakieś osobne nauki poza godzinami szkolnemi i nauczycielka uczyła ich wierszyków różnych. Było to wszystko przygotowanie do wieczorku na cześć wielkiego naszego poety Mickiewicza. Wieczorek się miał odbyć z końcem miesiąca, a dzieci miały odegrać "Powrót taty". I rzeczywiście wszystko bardzo pięknie odbyło się, sala była pełna, bo jeszcze i z Przemyśla sporo gości przybyło, były różne przemówienia i wszyscy byli zadowoleni i wdzięczni nauczycielce, że tak jakoś składnie sprawiła. Ale może nie każdy wiedział, że znowu tak gładko urządzenie wieczorku nie poszło, bo przeszkodził i to grubo miejscowy ksiądz *ruski*. Z początku nauczycielka wzięła do tej nauki, także dzieci ruskie, ale gdy się o tem pop dowiedział, przyszedł do szkoły i zakazał dzieciom ruskim brać udział, a nauczycielce wygadywał, żeby nie sprawiała żadnych wieczorków polskich, bo tu wieś jest ruska. We wsi także rozgłosił swój nakaz, że powygania rózgą dzieci, gdyby które przyszło, a starszym zwłaszcza urzędnikom cerkiewnym zakazał, by się nikt nie ważył iść na ten wieczorek. Mamy tu najlepszy dowód, kto robi niezgodę i podburza jeden naród przeciw drugiemu. Źle sobie pop umyślił, bo nie tędy droga do dobrobytu ludu. — Chłopa ruskiego czy polskiego jedna i tasama bieda gniecie, więc powinni się łączyć i razem pracować, a nie rozłączać się i tracić czas na swarach. Lepiejby ksiądz proboszcz zrobił, by zakazał muzyk po karczmach i to w największe święta, bo tu u Rusinów jest ten zwyczaj, że jak przypadnie jaki praźnik to jest odpust, albo jakie większe święto, to zaraz musi być muzyka i pijatyka.

### Ze Swoszowy (pow. Jasło).

W bardzo ważnej a przykrej sprawie zabieram głos, z czym długo się ociągałem, myśląc, że może się to jakoś naprawi, ale już dłużej cierpliwości mi nie starczy i piszę o tych gospodarzach z naszej gminy, co to zapominają sami o sobie i jęli na żydowskie furmanki, nawet we święto. Jest ich tu takich dużo a dużo, wyłączam wójta, który teraz urzęduje, ale stary wójt lizuń, stary podwójci-lizuń i — co będę dalej po jednemu wymieniał, jest ich z 50-ciu. Ot na przykład człowiek stateczny, już przy śnieżnym włosie, były podwójci, gospodarz wzorowy Kazimierz Fołda pojechał tamtego roku na Zwiastowanie (25 marca) z żydem na furmankę! Wstyd doprawdy takiemu katolikowi, co to za miły grosz żydom wysługuje się i to jeszcze w same święto. Czyś ty widział kiedy człecze, aby żyd z tobą w szabas pojechał?

Owszem, ja widziałem, ale co innego. Jechałem raz w piątek z Jasła z żydem, a kiedy słońce zaszło i razem z niem zaszedł szabas, żyd skoczył z wozu odemnie jakby od dyabła i dalej nie chciał jechać. A gdybyś go próbował namówić, żeby w sobotę pojechał, toby ci w oczy plunął i od gojów nawymyślał. Ja już nie pluję z pogardą na to wasze postępowanie bracia-gospodarze, chociażby się to należało ale oczy wam otwieram, że katolikowi nie godzi się tak robić — a na wstyd i hańbę będę odtąd stale po nazwisku wymieniał tych, którymby te słowa moje dzisiejsze nie pomogły i dalej żydom się w święta wysługiwać będą.

### Wychodźtwo.

Przez Racibórz przechodziło w roku 1902 razem 76,363 wędrowców, a z tych 52,000 w pierwszem półroczu, 59,967 osób udało się w dalszą podróż przez Bremenę, a 18,396 przez Hamburg; ⅔ wędrujących pochodzi z Węgier, ⅓ z Galicyi. Udali się oni prawie wszyscy do Północnej Ameryki, a większą część tworzą robotnicy, którzy po kilku latach zamierzają wrócić do kraju.

### Kąśne.

Majętność Kąśne w Galicyi, dotychczasową własność Ignacego Paderowskiego, nabywa pewien rotmistrz z Niepołomic koło Krakowa za 416 000 koron.

# WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR: L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:

**Leon Machnikowski,**
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa

Wszelkie listy, dotyczące prenumeraty odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:

**F. J. Kwiatkowski, Manager.**
56 — 22-nd St. Pittsburg, Pa,

PRENUMERATA

| | |
|---|---|
| na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie | $1.50 |
| Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady | $2.50 |
| Pojedyńczy numer | .5c |

ABONAMENT PŁATNY Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN"
56 -- 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa.

Mamy oba telefony
C. D. & P. T. 2263 Grant
P. & A. 2204 Main.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

The Weekly
"WIELKOPOLANIN"
56—22 St. Pittsburg, Pa.
Telephone: C. D. & P. T. 2263 Grant.
P. & A. 2204 Main.

The best political and social polish newspaper in Pittsburg and State of Pennsylvania. Circulation 12,000 i. e. more, than any other polish weekly in Pennsylvania and Eastern States. Is read by all Poles in Pittsburg and Vicinity, and also by many in all the States Canada.

It treats all questions fairly and impartially, praising good deeds and politics and censuring whatever deserves a censure, no matter by whom done.

During its four years existence this Paper has adhered to best moral tendencies and therefore is welcome by all its readers and gains more and more subscribers every day. This is the Official Paper of the St. Joseph's Benevolent Association (counting 2500 members) and many other clubs and Societies. Best advertising medium. If you wish to reach the attention of the polish speaking population, — advertise in the weekly "Wielkopolanin". Address: 56 — 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Advertising Rates:

(Space computed by inches in lenght in a column 2½ inch wide.)

| | |
|---|---|
| Single insertion per inch | 35c |
| 1 inch 3 months @ 33c | $4.29 |
| 1 inch 6 months @ 31c | 8.06 |
| 1 inch 12 months @ 29c | 15.08 |
| 3 inches 1 month @ 32c | 3.84 |
| 3 inches 3 months @ 31c | 12.09 |
| 3 inches 6 months @ 30c | 23.40 |
| 3 inches 12 months @ 27c | 42.12 |

Larger advertisements over 3 months duration 25c per lineal inch single col.

Reading matter 10c per line in single column. 10 per cent discount allowed on payments in advance.

All advertisement so constructed as to resemble editorials, will be charged an extra rate over the usual rate of advertising.

Special rates on application for large Advertisements.

Contract void if not approved by manager and editor.

Double column advertisements must be two inches deep, three column five inches. No special location guaranteed.

All communications must be addressed to L. MACHNIKOWSKI, managing editor of Wielkopolanin, 56 — 22-nd Street, Pittsburg, Pa.

All moneys, Money Orders and letters concerning business matters must be addressed: F. J. KWIATKOWSKI, manager, 56 — 22-nd str. Pittsburg, Pa.

Checks and Money Orders should be issued in the name of
"WIELKOPOLANIN"
(address as above.)

Polish Printing & Publishing Co.,
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.


(Nadesłane.)

### Amsterdam, N. Y.

dnia 16 lutego, 1903.

Szanowna Redakcyo!

Zastanówcie się!

Za daleko w nienawiści ku sobie posuwają się dwa pisma i zaczynają wychodzić z granic miarodajnych, a nawet przyzwoitych. Nie potrzebnie przed forum publiczne wytaczają sprawy, które mogą szkodzić ogółowi bardzo, chociaż przy tem omawiają je błędnie. Temi pismami są: "Polak w Ameryce" i "Dziennik Chicagoski". Pisma więc dosyć poważne, katolickie — i, o ile mi się zdaje, walczące dla siebie o pierwszeństwo czy o lepsze. Ale podobną walką nie zdobędą sobie ani pierwszeństwa ani większej powagi, lecz przeciwnie — drugorzędność i poniżenie.

Nie zgadzam się i żaden katolik, myślący po katolicku nie zgodzi się na twierdzenie "Dziennika Chicagoskiego", że kościoły jakiekolwiek—są własnością Biskupów — nie— one są własnością Kościoła— Bożą, a nie Biskupów. Biskupi mogą tylko zarządzać tą własnością— i to do śmierci zaledwie, nigdy zaś nie wolno im przyswajać Kościoły sobie, a już najmniej rozporządzać nimi testamentalnie, jako własnością osobistą. Kościoły tutaj są, po większej części, inkorporowane, na czele których, prawda, że stoi Biskup, ale z nim jest 4 więcej, a między nimi Rek or danego kościoła wraz z Trustysami. W sprawach za tem własności kościelnej radzą i rozstrzygają 5, a w razie rozdziału decyduje większość, Rektor więc a z nim Trustysi w imieniu parafii, mogą też podać swoje zdanie i nawet przeważyć. W tym samym względzie błądzi i „Polak w Ameryce", a nawet posuwa się dalej, bo powiada "według własnego uznania Biskup może usuwać księży" etc.—nie, gdyż trzeba dodać, że usuwa—ale jeżeli znajdzie słuszną i ważną przyczynę, owszem— według ustaw Dyecezalnych—powinien się odbyć proces.

Wyjaśnianie podobnych, a może i nie uzasadnionych, zarzutów, jak monifesty, dzierżawy, tysiące, jest niczem więcej tylko prowokacyą do niesnasek i rebelii bratniej. — Dla tego też zawołałbym na obie strony — stój! do porządku! halt! stop! —dalej nie pójdziesz!

Gołosłowne przypominanie o manifeście z tytułem: "do braci grzesznie spiskujący ch" — jest niczem więcej, jak rzuceniem kalumnii, obrazą czystej wody dla całego czy sto polskiego Zgromadzenia, które bądź co bądź, uczyniło wiele dobrego dla Polski i jej wychodźtwa. Zarzut powyższy, wyjęty z treści i stosunków ówczesnych, błędnie jest postawiony i świadczy o wielkim braku taktu, a zarazem braku znajomości rzeczy "Polaka w Ameryce". Gdyż spiski wszelkie tajne były, są i będą grzeszne; sprawę zawsze pogmatwają i zepsują na gorsze, jak to się zresztą okazało z wyników spiskowych w czasie powstania 1863. Że tak było, to dowodzi utworzenie Dyktatury, czyli czegoś jawnego, a tem samem potępiono spiski. Podobne zatem nawoływanie jest niczem więcej, jak złośliwością, prowokacją, rzeczą szkodliwą i dla ogółu,—co wcale nie przystoi pismu poważniejszemu, a tembardziej katolickiemu.

Pozwolę też sobie wątpić o dzierżawie 99 letniej. Coś to pachnie dzierżawami w Chinach i w Wenezueli. Ale gdyby i tak było, no to komu z tych dzierżaw Zgromadzenie płaci? — przecież kościołami a względnie rządami Kościoła św., zatem zdrożnego w tem nic nie widać; a na swoje utrzymanie, to Zgromadzenie tak samo przecież mieć musi ztąd, zkąd Biskupi i księża inni, gdyż godzien jest robotnik zapłaty swojej, jak Pismo św. mówi.

Mówiąc o długu, wdzięczności, czy obowiązkach względem amerykańskiej Polonii "Polak w Ameryce" występuje tak, jakby Zgromadzenie O. O. Zmartwychwstańców było nie polskie, robi więc tem niefortunny oddział od ogółu, paraliżuje wszystkich, a przeto i całą sprawę polsko biskupią. Jeżeli O. O. Zmartw. muszą mieć wdzięczność i obowiązki względem Polonii ameryk., to i ogół księży kat. polskich świeckich ma to samo zawdzięczać. Ba! nawet więcej, bo Zgromdz. utrzymuje się samo i swoje domy, a księża świeccy nie tylko sami, często ich rodziny, a wiele korzysta i obcych. Wszelkie zatem podobne drażliwe kwestye nie powinny nigdy w pismach mieć miejsca, bo nic dobrego nie zrobią, ogół zadraźnią, sprawy dobre i może bliskie urzeczywistnienia, odwloką, albo zupełnie zniweczą.

Zastanówcie się więc panowie, bo się źle bawicie, uczyńcie zwrot ku lepszemu, ku pracy rozumnej wspólnej, cichej i zgodnej, gdyż niezgoda rujnuje, a zgoda buduje. Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur.

Z uszanowaniem,

*Ks. A. Górski.*

## SPRAWOZDANIE

**Sekretarza protokułowego czyli protokół Sejmu VII Unii św. Józefa, odbytego dnia 13 i 14 Stycznia r. 1903, w sali szkolnej par. Sw. Stanisława K.**

### Drugi Dzień Sejmu.

Drugi dzień Sejmu rozpoczęto żałobnem Nabożeństwem za zmarłych Braci z Unii śgo Józefa. Po Nabożeństwie Wni Księża, Zarząd Unii, Delegaci i Goście Sejmowi udali się na Salę Sejmową. Po zajęciu miejsc Kapelan Unii rozpoczął Sejm modlitwą, a po modlitwie przystąpiono do rozpatrywania dalszych wniosków, i tak: Deleg. z grupy 16 Jan Ratajczyk i innych kilku delegatów stawili wniosek piśmienny o równouprawnienie Pośmiertnego i tak wniosek Jana Ratajczyk został przyjęty, to jest aby Unia wypłacała całe pośmiertne po zmarłym mężu żonie w kwocie $750 00 a gdy żona umrze mąż pobiera $250.00 i te pieniądze będą odciągnięte od tych $750.00 a gdy się ożeni drugi raz i druga żona by umarła także dostanie $250.00 i te tak samo będą odciągnięte od tych pozostałych $500.00 po zmarłej pierwszej żonie, a więc tylko pozostaje $250.00 i te pozostaną aż do śmierci tego członka który już dwie żony pochował, a gdyby się ożenił trzeci raz i ta żona by prędzej umarła, on niema nic do żądania, ponieważ Unia wypłaca tylko mężowi za 2 zmarłe żony.

Delegat z grupy 16 Jan Hareński robi wniosek co się tyczy przedrukowania Konstytucyi pokrycia kosztów na to przedrukowanie: Ażeby Zarząd Unii zrobił asesment po tyle ile każda Konstytucya będzie kosztować asesment ma być włożony tylko na tyle Konstytucyi ile Unia członków wtenczas posiada a resztę Konstytucyi ma być zapłacone z kasy żelaznej i te pieniądze skolektowane od nowowstępujących członków za Konstytucye mają być nazad do kasy żelaznej oddane, przyjęto. Sejm odroczono do godziny 1½ po południu.

*Sesya Popołudniowa dnia drugiego.*

Najprzód wybrano Komisyę do poprawienia Konstytucyi z następujących członków, Marcin Grzędzicki, Jan Ratajczyk, Leon Wiechecki i Benedykt Łypiński; potem przystąpiono do debatowania nad Organem Unii czy ma pozostać nadal tak jak jest i tak Kapelan Unii robi uwagę Delegatom i czyta sprawozdanie iż Unia sama w ciągu całego roku potrzebowała miejsca na sprawozdania 1400 cali to jest za wielki upadek dla Organu i tak Kapelan Unii robi wniosek aby Unia płaciła 5c od rządka tylko za sprawozdania finansowe i to nie wyżej jak do $150.00 na cały rok a gdyby ta suma już była wypłacona a rok do końca nie jest to reszta ogłoszeń będzie podawane darmo w tem roku, i aby te 50c podatku od każdego nowo wstępującego członka dalej były płacone do kasy Organu. Po debatowaniu Delegatów nad tym wnioskiem nie można było przyjść do żadnego rezultatu i tak Prezes Unii Jan Maron robi uwagę Delegatom ażeby czasu za darmo niemarnować najlepszą będzie rzeczą gdy to weźmiem pod głosy którzy są za wnioskiem Kapelana i na przeciw i tak przystąpiono do głosowania wykazało się że wniosek Kapelana przeszedł większością 5 głosami. Potem było czytane sprawozdanie od 3ch Doktorów podpisanych z chorego członka Unii Ignacego Lubomskiego i potwierdzono od tych 3ch lekarzy że ten członek nie jest już więcej uleczalnym i zdolnym do pracy. Po przeczytaniu tego sprawozdania prezes Unii Jan Maron pyta się Delegatów co ma być z tem zrobione, i tak Delegat z gr. 4ej Andrzej Ratajewski robi wniosek aby Unia wypłaciła temu członkowi z jego pośmiertnego $250.00 i aby zarazem ta suma była mu odciągnięta od jego pośmiertnego, które teraz Sejm VII uchwalił. Wniosek ten przyjęto; także wniosek tegoż samego delegata aby fundusz kasy żelaznej był na wyższy procent wypożyczony jak dotąd na trzeci i Zarząd Centralny jest obowiązany czuwać nad temi pieniędzmi i także aby kaucya trzech urzędników to jest Prezesa, Sekr. fin. i Kasyera była podwyższona na $3000.00 każdego i ta kaucya ma być postawiona przez odpowiednich obywateli. Przyjęto. Także wniosek tego samego Delegata aby pensya Prezydenta i Kasyera była podwyższona z $12 00 na $24.00 i aby Vice Prezes, Marszałek i Opiekunowie kasy jakąś choć małą pensyę pobierali, i tak delegaci uchwalili iż pensya Prezesa i Kasyera była podwyższoną podług wniosku Andrzeja Ratajewskiego, a Vice prezes, Marszałek i Opiekunowie kasy dostaną $6 00 rocznie każdy; potem był czytany list od Wgo Ks. A. Łojek prob. parafii polskiej z Carnegie, list ten był dobrze życzący dla Sejmu i całej Unii. Potem było przedstawione przez Wgo Kapelana Unii aby Unia śgo Józefa przyłączyła się do Federacyi polskiej w Ameryce, i także Kapelan wyłożył delegatom iż to nie jest żaden ciętar na członków iż każdy członek złoży tylko 10c rocznie do tej Federacyi, aby zarazem delegaci uwiadomili grupy swe o tem na pierwszem posiedzeniu po sejmie. Przyjęto. Wniosek Andrzeja Ratajewskiego delegata grupy 4tej aby Lekarzem urzędowym Unii pozostał nadal Doktór Leon Sadowski, przyjęto. Potem przystąpiono do wyboru Zarządu Centralnego na rok 1903 tajnemi balotami; i tak z następujących członków Zarząd Centralny na rok 1903 został wybrany: Jan Maron Prezydent, Paweł Stałkowski Vice-prezydent, St. Ciemielewski sekretarz protokólarny, Andrzej Kaźmierski sekr. finansowy, Leopold Buchholtz Kasyer, Aug. Stramowski Marszałek, Opiekunowie Kasy: Józef Grabowski, Ant. Wnorowski i Andrzej Ratajewski. Potem komisya od sprawdzenia książek finansowych była powołaną aby dała sprawozdanie gdyż komisya przez jakieś pomyłki nie była w stanie dać akuratnego sprawozdania. Wtenczas Kapelan i Sejm pozostawił to do 19go Stycznia aby jeszcze raz Sekretarz finansowy i ta sama komisya zeszli się i Kapelan chce być obecnym, gdzie te pomyłki były zrobione. Sejm VII zakończono modlitwą "Pod Twoją Obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko".

Komisya od sprawdzenia książek finansowych zeszła się dnia 19go Stycznia i w obecności Kapelana były książki finansowe i kwity Kasyera przejrzane i wykazało się, że książki finansowe zgadzały się z kwitami Kasyera i jest wszystko w porządku.

| | |
|---|---|
| Bilans w kasie z roku 1901 | $2,580.18 |
| Dochód w roku 1902 | 11,371 58 |
| Razem | $13,951.76 |
| Rozchód w roku 1902 | $9 986 23 |
| Pozostaje | $3,965.53 |

Pozostałość ta rozlicza się w następujący sposób:

| | |
|---|---|
| Fundusz kasy żelaznej wraz z procentem | $3 346 74 |
| W rękach Kasyera na pośmiertne | 75.15 |
| Wartość odznaków do Unii | 543 64 |
| Razem | $3,965.53 |

*Stanisław Ciemielewski,*
Sekretarz Sejmu VII Unii śgo Józefa w Pittsburgu, Pa.

### Ofiary złożone na Polski Dom Sierot na Pittsburg i okolicę.

| | |
|---|---|
| Z przeniesienia | $305.60 |
| Na chrzcinach u państwa Lbatowskich Pittsburg South Side | 8.50 |
| Łukasiewicz | .20 |
| N. N. | 1.00 |
| Jakób Larus | 5 00 |
| Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki | 14.25 |
| Franciszek Cynkar | 1 00 |
| Franciszek Skowroński | 5.00 |
| Na chrzcinach u państwa Mellerów, 2532 Mission str. S. S. na wniosek p. J. Stroińskiego | 7.55 |
| Na chrzcinach u państwa Tyszkowskich w Allegheny, (dziewczątka szkólne Helena Tyszkowska i Stanisława Jeżewska) | 9.16 |
| Jan Rólka | .50 |
| Ignacy Rólka Coalport, Pa. | 1.00 |
| Na polskim balu w Latrobe Pa., na wniosek p. Stan. Myszkowskiego, zebrały panie: Zbiecz i Olszewska | 11.60 |
| Na chrzcinach u państwa Puszakowskich, 13-ta warda, na wniosek p. Michała Włódarskiego | 7.30 |
| Razem | $377.66 |

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

W imieniu Sierót,

*Ks. C. Tomaszewski, S. C. Sp.*

### Nowe sygnały alarmujące.

W ostatnich czasach doskonałość sygnałów alarmujących weszła na najlepszy system o którym wspominaliśmy w naszem piśmie przed niedawnym czasem. Sygnały te są skonestowane z wielkimi dzwonami, które za otworzeniem kasy wydają sygnały, które można słyszeć o kilka mil. Te same sygnały odsywają się w naszym ciele, kiedy słabość nasza odzywa się we wnętrznościach naszych i przekonuje nas, że powinniśmy używać lekarstw, które regulują nasz żołądek i pomagają regularnemu trawieniu. Trinera Lecznicze Gorzkie Wino, jest jedynym środkiem przeciwko tym sygnałom, które odzywają się w naszym żołądku. Reguluje ono wszelkie potrawy, niestrawne w naszym żołądku, uspokaja nerwy i utrwala organa trawiące do naturalnego działania. Na sprzedaż w aptekach i u fabrykanta Józefa Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.

### Na Polską Ochronkę.

Na chrzcinach u p. Tyszkowskiego w Allegheny, szkolne dziewczynki Helena Tyszkowska i Stanisława Jeżewska skolektowały od Gości następujące ofiary na Polski Dom Sierót.

| | |
|---|---|
| Ludwik Tyszkowski | .50 |
| Michał Jeżewski z żoną | .50 |
| Adam Rochna | .25 |
| Julian Kułakowski | .50 |
| Mateusz Kułakowski | .11 |
| Jan Płoczenik | .15 |
| Maryan Politowski | 1.30 |
| Józef Tyburski | 3.00 |
| Andrzej Dudek | .10 |
| Franciszek Kubieński | .10 |
| Piotr Tyszkowski | .10 |
| Józef Antkowicz | .50 |
| Franciszek Gorlewski z żoną | 1.00 |
| A. C. Eyler (anglik) | .50 |
| Michał Goszki | .50 |
| Józef Slifko | .10 |
| Razem | $9.16 |

### Brooklyn, Greenpoint, N. Y.

Do sprzedania Candy i Cigar sztor. Bardzo tanio i w dobrem położeniu pod No. 335 Oakland st. blisko Greene str. Mrs. Siebert. Dla polaka dobra sposobność.

### Baczność! Coalport, Pa.

Agentem Wielkopolanina na Coalport (Clearfield Co.) Pennsylvania i okolicę jest pan Ignacy Rólka zamieszkały tamże. Upoważniony on jest do zapisywania nowych abonentów, odbierania i kwitowania prenumeraty itp.

*Zarząd Wielkopolanina.*

### Teatr w 13ej Wardzie.

Zeszłej Niedzieli, w hali polskiej parafii Niepokal. Serca N. M. P. na Górach, odbyło się Przedstawienie Amatorskie Kółka Dramatycznego, istniejącego w tej parafii. — Odegrane zostały trzy komedyjki: 'Post Festum", — "Pan Bonifacy" i "To Polityka".

Pierwsza sztuczka "Post Festum" jako tłumaczenie z obcego języka i jako przedstawiająca stosunki z obcego, z niepolskiego życia, nie jest zbyt zajmującą, jednak aktorzy wywiązali się dobrze ze swoich ról. Udział w pierwszej sztuczce wzięły panny: A. Klemańska, R. Paprocka, B. Cejrowska i M. Kuszajewska i panowie: P. Szurszewski, L. Neuman, S. Binek i S. Pokorski.

— W komedyjce "Pan Bonifacy" grali panowie: T. Lipiński, W. Bejankowski, J. Pilarski, J. Gryguć. Rolę Karolinki grała panna M. Peck.

Świetnie, a to tem świetniej, że po pierwszy raz w życiu będąc na scenie, — grała panna Peck. — Ruchy, głos, wzruszenia, radość i smutek, oddała panna Peck znakomicie, — i słusznie powiedzieć można, że Kółko Dramatyczne może sobie mieć za zaszczyt posiadać w swem gronie tak zdolną aktorkę. Znakomicie też odegrał rolę zająkajły pan J. Pilarski. Inni aktorzy grali bardzo dobrze.

Bardzo dobrze oddali swe role w sztuczce "To Polityka" wszyscy aktorzy i aktorki: J. R. Dembecka, B. Cejrowska, p. Józ. Kosmalewicz i Józ. Pilarski.

Wybornej muzyki dostarczyła polska Orkiestra Kościuszki, która coraz bardziej postępuje w dobrem wykonaniu sztuk muzycznych.

Między aktami nasłuchać się też można było pieknej muzyki na olbrzymim Grafofonie. Skrzypcowe solo było prześliczne! Hala była przepełniona publicznością. Wieczorek ten zaszczycili swą obecnością: miejscowy Proboszcz Wny Ks. Szwarcrok, Wny Ks. C. Tomaszewski, ks. Rachwalski, Retka, Alachniewicz, Smelsz i Willms. Ten sam teatr odbędzie się w przyszłą Niedzielę wieczorem.

**Dobra Sposobność!** Dla nowo zakładających się towarzystw, 40 szarf znajdujących się w bardzo dobrym stanie można nabyć za jedną trzecią część kosztu, interesowani mogą się zgłosić po informacye i cenę do sekretarza towarzystwa pod adresem. Fr. J. Czapran, Gaylord, Mich.

# Sprawy Unii.

**Zarząd Unii św. Józefa.**

Wielebny Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy,
Leopold Bucholc, kasyer,
Augustyn Szramowski, Marszałek,
Józef Grabowski, Antoni Wnorowski, Andrzej Ratajewski, } Opiekunowie kassy

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii Śgo Józefa, — adresować należy na ręce sekretarza:

**Stan. Ciemielewski, 3210 Dickson St., Pittsburg.**

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

**A. KAZMIERSKI, 835 Hancock Str., 13 Ward, PITTSBURG, PA.**

### Zawiadomienie!

W niedzielę, dnia 22 lutego r. b. zaraz po Sumie, odbędzie się posiedzenie Tow. św. Władysława Kr. na Południowej stronie, w hali zwykłych posiedzeń, przy ulicy 15tej.

Rodacy! Kto jeszcze nie należy do żadnego Tow. a ma zamiar do tegoż przystąpić, to wielka sposobność!

Tow. św. Władysława Króla otworzyło książki na niejakiś czas i dla tego macie wstęp wolny.

Komitet zaprasza rodaków do wstępowania do tegoż Towarzystwa. Z uszanowaniem,

*Antoni Koczorowski*, sekr. prot.

### Baczność!

Gwardya Rycerzy śgo Antoniego!

Niniejszem zawiadami się Szanownych Członków Gwardyi Rycerzy śgo Antoniego, że w przyszłą Niedzielę, dnia 22go Lutego odbędzie się Nadzwyczajne Posiedzenie Gwardyi w bardzo ważnej sprawie. Posiedzenie odbędzie się w Szkole parafii śgo Stanisława, a rozpocznie się zaraz po Nieszporach.

Upraszamy, aby się wszyscy Członkowie stawili na to Posiedzenie, bo są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem,
*Jan Wieczorek*, Kapitan.

### Zawiadomienie!

Towarzystwo śgo Józefa na South Side.

Zawiadamia się niniejszem Szanownych Członków Tow. śgo Józefa w parafii śgo Wojciecha na Południowej Stronie, że w przyszłą Niedzielę odbędzie się nasze Posiedzenie w miejscu zwykłych posiedzeń. Każdy Członek ma się stawić, bo Posiedzenie będzie w sprawie kartek do Wielkanocnej Spowiedzi. Z uszanowaniem,

*Marcin Michalak*, Sekretarz.

### Ofiary na Sierotki.

Na chrzcinach u państwa J. Usnarskich, na wniosek p. P. Galenta, zebrano na Polski Dom Sierót następujące ofiary:

J. Kamienski....1.00
A. Bosacki z żoną....50
J. Szmigielski z żoną....1.00
J. Usnarski z żoną....1 00
A. Murawski z żoną....50
M. Galent z żoną....1.00
A. Smulski....1.50
P. Galtnt....50
J. Galent....50
J. Karczyński....1.00
S. Piwonski....50
B. Usnarska....50
S. Tazewski....10
J. Ostrowski....25
M. Spochać....25
M. Wierzbicka....25

Dzieci złożyły ofiary:

S. Galent....10
J. Usnarska....25
B. Usnarska....25
M. Usnarski....10
J. Usnarska....5
P. Usnarski....10
W. Szmigielska....5
M. Bosacka....5

Razem....$11.30

Na chrzcinach u państwa Puszakowskich na Górach na wniosek Michała Włodarskiego zebrano na Polską Ochronkę następujące ofiary:

Ojciec dziecka....$1.00
Mały synek....25
Michał Włodarski....1.00
Kazimierz Kaminski....1.00
N. N....50
Antoni Szwaczkowski....25
Franciszka Kopicko....25
Franciszek Murawski....50
Stanisław Szyszko....50
Józef Kaminski....25
Dzieci Murawskiego....30
Stanisław Piniozek....50
Państwo Temoroscy....1.00

Razem....$7.30

Na weselu u państwa Dudków na ulicy Vogel No. 115 zebrano na Polską Ochronkę następujące ofiary:

Państwo Młodzi Julian i Aniela Dudek....25
Państwo Jerzescy....25
Franciszek Szostek....25
Józef Sokoł....10
A. S....10
Maryanna Szarata....10
Adam Rochna....25
Państwo Kalkowscy....50
Józef Kozłowski....50
Jan Zakrzewski....10
Franciszek Kalkowski....25
Maryanna Dyczewska....10
Paweł Dudek....25
Państwo Turczenski....25
Maryan Wilenski....10
J. B....15
W. J....10
Ignacy Rybka....1.00
Państwo Sliwienski....25
Państwo Dudek....1.00
J. D....25

Razem....$6.20

U państwa Koprowskich na Górach 13ta warda, Pittsburg, Pa., na chrzcinach zebrano na Dom Sierót w Emsworth, na wniosek Franciszka Matuszewskiego następujące ofiary:

Franciszek Matuszewski....50
Bartłomiej Majewski....25
Andrzej Bzoski....25
Państwo Sumeradzcy....1.00
Państwo Koprowscy....1.00
Antoni Pankowski....50
Franciszek Koprowski....1.00
Antonina Koprowska....25
Anna Szytsman....25
Marta Szytsman....25
Julianna Majewska....25
Ignac Szczepański....50
Rozalia Szczepańska....50
Adam Michalski....50
Antonina Michalska....25
Walenty Guszczyński....25
Maryanna Guszczyńska....25

Razem....$8.00

U państwa Kasperskich na weselu w Braddock zebrano na Polską Ochronkę ofiarę w sumie $3 75.

Mikołaj Kasperski....50
Władysław Giese....30
Wiktor Sadowski....25
Jan Stanowski....10
Stefan Hszanowski....25
Hieroni Stanowski....25
Jan Myk....25
Stanisława Tyburska....35
Faraon Antoni....25
Stanisław Szafrański....25
Piotr Teska....25
Stanisław Kujawski....25
Jan Wiśniewski....25
Czesław Zdzitkowski....25

Cała suma....$3.75

Na chrzcinach u państwa Józefa Kiereckich na wniosek dwóch braci Gaców którzy zrobili składkę na Polski Dom Sierót, zebrano następujące ofiary:

Państwo Kiereccy....$1.00
Nowonarodzona ich córeczka też ofiarowała....75
Wacław Gaca....1.00
Wacław Gaca....1.00
Franciszek Hojnacki....25
Stanisław Holewa....25
Katarzyna Wojtaszak....15
Maryanna Janc....10
Kaźmierz Malszowski....1.00
Antoni Matuszak....25
Stanisław Goralski....1.00
Marcin Kółtoniak....50
Bronisława Kółtoniak....50
Władysław Gruchalski....30
Joanna Matuszak....10
Wojciech Bogucki....50
Maryanna Bogucka....50

Przypatrywały się małe dzieci co my robimy i co prosimy tak i one do swoich rodziców w prośbę dla Sierotek aby im dopomódz choć małą ofiarą, bo co więcej żądać od takich dzieci w 4 3 i 2 latach więc co mogły to ofiarowały bo mówiły że i im się może tak stać jak tym biednym Sierotkom co nie mają Rodziców i od nas wyglądają wspomogi.

Od dzieci są następujące ofiary:

Teresa Kółtoniak....50
Maryanna Kierecka....25
Paweł Kierecki....15
Kaźmierz Kierecki....10
Maryanna Muszynska....50

Razem....$10.65

Na chrzcinach u państwa Mellerów pod numerem 2532 Mission ulicy, S. S. zebrano na wniosek pana J. Stroińskiego na Dom Sierót następujące ofiary:

Jan Waśkowiak....$1.00
Maryanna Chudzinska....50
Józef Meller....25
Magdalena Meller....25
Piotr Kamiński....50
Anna Kamińska....50
Jan Stroinski....25
Stanisława Stroinska....25
Stanisław Stroinski....10
Jan Szmania....50
Jan Pietrzak....25
Helena Pietrzak....25
Stanisław Waśkowiak....25
Bronisława Waśkowiak....25
Stanisław Walczak....25
Maryanna Walczak....15
Stanisław Blienkiewicz....50
Józefa Blienkiewicz....25
Jan Borkowski....25
Maryanna Borkowska....25
Michał Kubiak....25
Franciszek Garztecki....30
Franciszka Ćwiklińska....25

Razem....$7.55

W Latrobe na polskim balu na wniosek p. Stanisława Myszkowskiego zebrały na Polską Ochronkę panie Zbiecz i Olszewska następujące ofiary:

Jozef Fron....25
Stefan Kuborok....5
A. Jurkowski....15
Fr. Borkiewicz....10
Józef Stawik....50
Teofil Olszewsk....25
Wł. Borka....25
St Korona....10
Fr. Gorek....25
J. Karkowski....25
A. Dadzinski....10
J. Martinski....10
Jan Laconik....50
Jan Garo....10
F. Howaniec....10
Fr. Gatkowski....10
Smulski....10
D. Gaworowski....10
J. Mrozat....50
J. Bornas....25
J. Maczeński....25
B. Zichowicz....10
M. Rynkoski....10
M. Witkleski....10
J. Zawitoski....10
A. Mazurkoski....10
W. Tatakoski....25
J. Murdzik....10
D. Domaras....15
P. Walko....10
M. Kodarski....25
B. Jahns....10
A. Klonowski....25
J. Howaniec....25
M. Wiśniewski....25
W. Gnotowicz....25
A. Betlejemski....10
T. Królewicz....25
A. Zeba....20
Kszeminski....25
J. Batlarski....10
J. Jakimowicz....10
A. Malewicz....10
Albartski....5
Bynkoski....25
Madzik....25
Sikora....15
Olszak....10
Sandasz....5
Kaskoski....10
Makrewicz....10
Krajewski....10
Ancic....25
Zukowski....15
Trichtler....25
Opstarczyk....25
Madryk....25
Sandasz....25
Dablewski....50
T. Zebrowski....25
J. Zbiecz....25
W. Cięciel....25

Razem....$11.60

Zapisujcie sobie WIELKOPOLANINA.

## W ROCZNICĘ....

(Poniżej podajemy przedruk Manifestu Polskiego Rządu Narodowego z dnia 22go Lutego 1846 roku. — Posiadamy jednę z pierwszych odbitek tego dokumentu, drukowaną w owych dniach, i tę podajemy w dosłownym przedruku, sądząc, że tak ze względu na treść dokumentu jako i z tego powodu że okaz to już bardzo rzadki, — zainteresuje ona naszych patryotycznych Czytelników. Zwracamy uwagę Czytelników przy tem i na ten fakt, że od pańszczyzny nie uwolnili włościan w Polsce moskale, prusacy lub austryacy, lecz sam polski Rząd Narodowy! — Mamy dzisiaj takich mędrków, co na obchodach i indziej wymyślają na dawne rządy w Polsce i na szlachtę co do owej pańszczyzny. Ten jednakże dokument z 1846 roku przekonać musi każdego że nie obce, najezdnicze rządy, zaprowadziły dobre reformy w Polsce, lecz sami polacy, sam jedynie Polski Rząd Narodowy!)

# MANIFEST

## RZĄDU NARODOWEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

### DO NARODU POLSKIEGO.

Polacy!

Godzina powstania wybiła — cała rozszarpana Polska dźwiga się i zrasta — już Bracia nasi w X. Poznańskiem, w Polsce Kongresowej, w Litwie i na Rusi biją się z wrogiem. Biją się o najświętsze prawa wydarte im podstępem i przemocą. — Wszak wiecie co się działo i co się ciągle dzieje, kwiat naszej młodzieży gnije w więzieniach, starcy co wspierali nas radą oddani bezcześci, księża obrani z wszelkiej powagi, słowem każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć i umierać dla Polski, lub zniszczony, lub gnije w więzieniu, lub co chwila jest na to wystawiony. Odbiły się w sercach naszych i rozdarły je aż do krwi jęki milionów zaknutowanych — wywiędłych w podziemnych lochach — pędzonych w szeregach ciemięzców — męczonych wszystkiem czemu tylko siła człowieka wystarczy — wydarli nam sławę, zabraniają nam naszego języka — niepozwalają wyznawać Wiary Ojców naszych — kładą nieprzebyte tamy ulepszeniom składu towarzyskiego — uzbrajają braci przeciw braci — sieją potwarze na najgodniejszych Synów Ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko a nie będzie już Polski i ani jednego Polaka — wnuki nasze przeklinać będą pamięci naszej, żeśmy z najpiękniejszej krainy ziemskiej zostawili im tylko gruzy i pustynie — żeśmy lud najbitniejszy dozwolili okuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę — mówić obcym językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich, wołają na nas z grobu prochy Ojców naszych, męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili, wołają na nas niemowlęta, abyśmy im utrzymali Ojczyznę od Boga nam powierzoną — wołają na nas wolne narody całej ziemi, ażebyśmy nie dali upaść najświętszej zasadzie narodowości — woła na nas Bóg sam, któren od nas kiedyś rachunku żądać będzie.

Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nieprzemoże siła, będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którem każden podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każden Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziema dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku, będzie wynagrodzone ziemią z Dóbr Narodowych.

Polacy! nieznamy odtąd między sobą żadnej różnicy, jesteśmy odtąd Braćmi, Synami jednej Matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na Niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi Orężowi naszemu i da nam zwycięztwo; ale aby wysłuchał głosów naszych, nie kalajmy się pijaństwem ani rabunkiem, nie plamijmy poświęconej broni samowolnością lub morderstwem bezbronnych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemięzcami naszymi bój prowadzimy. A teraz na znak jedności przypinajmy kokardy narodowe i wykonajmy przysięgę: ,,Przysięgam radą, mową i czynem służyć Ojczyźnie mojej Polsce! przysięgam poświęcić jej wszystkie moje widoki osobiste majątek i życie! poprzysięgam posłuszeństwo bezwarunkowo Rządowi Narodowemu w Krakowie na dniu 22 m. t. o godzinie ósmej wieczorem w domu pod Krzysztoforami zawiązanemu i wszystkim Władzom od tegoż postanowionym, tak mi Panie Boże dopomóż.''

Manifest niniejszy ma być w Dzienniku Rządowym umieszczonym w osobnych odciskach, na całą Polskę rozesłanym i natychmiast we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach przez przybicie na miejscach publicznych obwieszczonym.

W Krakowie dnia 22 Lutego 1846 roku.

*Ludwik Gorzkowski.*
*Jan Tyssowski.*
*Alexander Grzegorzewski.*

*Sekretarz Rządu*
*Karol Rogawski.*

# STARA BAŚŃ.

**Opowiadanie o starodawnych czasach w Polsce z przed tysiąca lat.**

Napisane przez J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Z miejsca, na którem szałas stał, liczbę wojska nie łatwo rozpoznać było, ale nie zdała mu się zbyt znaczną, zbroją tylko i orężem Polan przechodziła.

Gdy Dobek dobrze się już był przyjrzał ludziom i porządkowi, późno w noc nadciągnął doń Hengo, i przy nim się na straży położył, dopytując się ciekawie, jak mu się tu podobało. Dobek choćby był miał ochotę w miejscu go ubić, chwalił młodych panów, iż gładcy byli, piękni, ochoczy i weseli. Z przyjęcia się niby wielce radował, a Hengo obiecywał sowitą nagrodę.

Podarki, które dla niepoznaki przyjąć musiał, jak ogniem go piekły.

W obozie kneziów młodych wiedziano już, iż Piastun z całą siłą dążył ku granicy, aby naprzeciw nim stanąć i zaprzeć im drogę, zaraz też nazajutrz i oni wysłać mieli gońców po ludzi zaciężnych i wyprzedzić go chcieli napaścią niespodzianą,

Nazajutrz rano bardzo, z nikim się już nie widząc i nie żegnając nikogo, Hengo i Dobek ruszyli przez obóz.... nazad ku lasom, przyczem tak się pokierował Dobek, aby się jeszcze piechocie i jeździe przypatrzeć. Hengo miał mu wszędzie towarzyszyć.

Wziął z sobą różnych darów dosyć, aby niemi do pozyskania więcej ludzi Dobkowi dopomagać. Zaraz z rana tego dnia gromady niektóro już się w obozie ruszały, a te miały przodem iść, drudzy, z posiłkami wnet ciągnąć za niemi, chciano bowiem koniecznie wprzódy wkroczyć od pomorskiej granicy, nimby się do niej Polanie zbliżyli.

Ruch był wielki, ochota dzika i odgrażania się straszne Dobek przerzynając się przez kupy tego motłochu, musiał się tego nasłuchać za wiele i ledwie mogąc powstrzymać od okazania gniewu, konia tylko parł, by co rychlej znaleźć się na swobodzie.

Minąwszy obóz i pola, wjechali nareszcie w lasy, Hengo skorym był wielce do rozmowy, Dobek milczał posępnie. — Pierścień na palcu go piekł, miecz u boku zawadzał, kubek za nadrą go dusił — tak mu pilno było pomścić doznaną zniewagę. Do nocy odjechali od obozowiska daleko, o znalezienie drogi już się Dobek nie obawiał — myślał tylko, co z niemcem zrobić.

Przebić go mieczem było nader łatwo, ale rozbolałemu człowiekowi tej zemsty było za mało.

Gdy nocą już, stanęli na nocleg i konie pętać przyszło, aby je puścić na paszę, Dobek się zakręcił powiadając, że postronki pogubił, a kilka tylko pęczków zapaśnego łyka znalazło się u siodła. Niemiec, człowiek zawsze przezorny, swój sznur mocny ofiarował — ale Dobkowi wydawał się on zacienkim.

We dwóch więc wzięli się z niego grubszy skręcić — Hengo pomagał ochoczo. Ogień już był wielki pod starym dębem rozpalony i płonął jasno.

Bardzo zręcznie pętlę splótłszy Dobek milcząc, przystąpił do niemca i nim się ten spostrzegł, zarzucił mu ją pod pachy. Wziął to sobie za żart Hengo niedomyślający się jeszcze niebezpieczeństwa, gdy drugi koniec sznura przez gałąź przerzuciwszy, chwycił Dobek i szarpnąwszy nim, już krzyczącego niemca nad ogniem zawiesił, skrępowanego tak silnie, iż się wywinąć nie mógł. — Sznur potem Dobek umocował, a sam nieco opodal spokojnie się położył na trawie, ogień tylko podkładając, aby Hengo upiekł mu się żywcem.

Stało się to tak szybko, iż Hengo rażony nagle, przytomność prawie utracił. Dobek zbyt był zburzony, aby nawet mógł łajać — iskrzyły mu się oczy, leżał, patrzał i nasycał się.

Jęczącym głosem niemiec się śmierci wypraszał — lecz nie otrzymał słowa odpowiedzi, ogień tylko podkładał Dobek coraz silniejszy, rzucając weń co mógł ściągnąć gałęzi. Dym i płomień coraz się wyżej podnosząc, już zdrajcę ogarniały. Jęczał coraz słabiej i sznur poruszany okręcał się z nim wśród płomieni.

Tymczasem, gdy jęki ustawać poczęły, mściciel konie oba napowrót ściągnął z paszy, pokładł ładunek na nie, nałożył uzdy i wyczekiwał tylko, rychło li Hengo w męczarniach skona, aby się od trupa oddalić.

Miotając się jeszcze Hengo, coraz słabszym odzywał się głosem.

Oczekiwanie znużyło znać Dobka, bo chwyciwszy oszczep rzucił nim w piersi i dobił nieszczęśliwego.

Odszedł potem od ogniska, a wkrótce ciało urwane z gałęzią padło w ogień, żar i iskry rozpryskując do koła, objęły je płomienie. Najmniejszej już wątpliwości nie było, iż Hengo ożyć nie może, skoczył więc Dobek na koń, splunąwszy na trupa i szybko się oddalił.

Lżej mu się potem zrobiło, a że noc dosyć jasna dozwalała ciągnąć dalej, ledwie cokolwiek koniom na polance spocząwszy, ruszył, spiesząc nie do domu, ale napowrót ku jezioru Lednicy, gdzie się spodziewał znaleźć w pochodzie już wojewodów i ziemie.

Ktoby go był ujrzał naówczas pędzącego niecierpliwie ku swoim, z wieściami, jakie zdobył na wyprawie — myślałby, że go jędze i wiły lasami gnały, tak pilno mu było co najprędzej dostać się do Piastuna i swojej gromady.

Ze wszystkich polańskich mirów, co do oszczepu i procy zdatnem było, Piastun naprzód zebrał u Gopła. Tu mnogi ten lud tysiącznikom, setnikom, dziesiętnikom rozkazawszy podzielić, nad oddziałami stawiąc dowódzców, wojewodów, którzy jemu tylko winni byli posłuszeństwo. Piastun zebrał wojsko daleko liczniejsze niż obrona wymagała. A choć wojakiem nie był, ale prostym bartnikiem, z rojami temi, tak sobie umiał poradzić, iż po raz pierwszy, zamiast kup bezładnie rozbiegających się po lasach i polach, złożył wojsko, które i niemcom mogło być groźnem.

Uzbrojenie te, choć proste, lepszem teraz było, bo wojewodowie i ich tysiącznicy, sami każdego opatrywali, aby z gołemi nie szedł rękami. Ci, którym koni nie stawało, szli pieszo uzbroiwszy się w cięższe oszczepy, pociski i tarcze.

Ponieważ innej zbroi na ciele nie mieli, — tarcze te służyły w zastępstwie. Sporządzono ich mnogość wielką, z kory lipowej i drzewa, jakich długo potem jeszcze używano.

Jesiennego dnia, wystąpiwszy na pagórek, gdy wszystek lud już z wojewodami stał w polu, a każdy mir i ziemię ze swemi bogi i stanicami na wysokich dzidach wetkniętemi, rozeznać było można i policzyć, uradował się Piastun w duszy — gromady w ładzie stały i wesołemi głosy mu odpowiadały.

Rozkazanie tedy szło po wszech ziemiach, aby między rzeczanie, kujawiacy, poznańczycy, łachórcy z innemi ciągnęli w porządku pod swemi wojewodami, posuwając się trzema drogami ku granicy. Jedne o drugich ziemie wiedzieć miały, nie przeszkadzając sobie w ciągnieniu i na pastwiskach, a nie pustosząc własnego kraju. Iść mieli w cichości, nie rozbiegając się, tak, aby nieprzyjaciel zawczasu się o nich nie dowiedział, nie uszedł, nie osaczył, zasadzki nie miał czasu zgotować. Sam Piastun z synaczkiem, którego mimo lat młodych do wojny zaprawiał, szedł w pośrodku, — aby własnemi na wszystko patrzeć oczyma.

Ujrzano też rzecz osobliwą, iż wojewodami mianował ludzi, którzy się tego nie spodzieli, a tych co niemi chcieli być, pominął. O Dobku jeden on wiedział gdzie się znajdował, drudzy różnie przebąkiwali, — dano więc zastępstwo drugiemu.

Gdy się to działo, a wszystkie siły ławą wielką sunęły się ku granicom, jednego wieczora, stanęli na nocleg pod lasem. Piastun z synem i kilku starszyzny, u ognia grzać się usiedli. Piekli sobie na drewienkach mięso zabitego kozła i gwarzyli po cichu, gdy niespodzianie zaszeleściało niedaleko i kneź ujrzał stojącego przed sobą Dobka, z bladą twarzą, poruszonego wielce, widocznie wysilonego podróżą, bo się na nogach chwiał stojąc.

— Dobek! — spojrzawszy nań zawołał Piastun, jakby o niczem nie wiedział — gdzieżeś to bywał? co się działo z tobą? Ludzie się o was troskali, czy nieszczęścia jakiego nie mieliście?

— Działo się, zaprawdę ze mną — rzekł Dobek — co trudno zdala odgadnąć, czemuby uwierzyć trudno — ale się przecie nic złego nie stało. Wracam oto wprost z obozu Leszków w puszczy dzikiej, tak jako mnie widzicie, jeszcze śmierdzę niemcami.

Wszyscy krzyknęli zdziwieni, a Dobek opowiadać zaczął.

— Wziąłem u was, miłościwy panie niemca do naprawy mieczów takiego, który o mało mnie samego nie popsuł. Chytra gadzina, chciała mnie dla Leszków i do zdrady namówić. Wtedym za wiedzą waszą, udał, że się biorę na wędę, jechałem z nim aż na granicę pomorską do obozowiska Leszków. Dobrze było popatrzeć zblizka jakie siły mają i co myślą. Stało się tak, że mnie przypuścili do siebie, a do zdrady namawiać jęli, udawać musiałem, język sobie kąsając, że im sprzyjam. Przepatrzyłem ich zbroje, ludzi i wojsko. Chcieli mnie przekupić darami, dodał rzucając z kolei pod nogi Piastunowi, pierścień miecz i kubek — oto one są. Obietnic mi nie żałowali. Wyrwałem się im, spatrzywszy wszystko — i — otom ja jest.

Tchnął mocno Dobek, dziko rzucając oczyma.

— A niemiec co z wami był? co się z nim stało? zawołała starszyzna.

— Jużem go niemógł dłużej ścierpieć przy sobie — odparł Dobek. Na noclegu dla wilków upiekłem go na gorących węglach, aby smaczniej im jeść było inaczejby go może nie chciały.

Słuchali wszyscy w podziwieniu wielkiem, nim się posypały pytania — jak Pomorcy; jak niemcy, jak cały obóz nieprzyjacielski był zbrojny, co mówili, jak i dokąd ciągnąć myśleli. Opowiedział Dobek, iż spieszyli posiłki zbierać, zwykłą drogą ku Lednicy mając ciągnąć, dokąd już przodowników wysyłano, aby Polanom drogę zabiegali od granicy.

Z drugiej więc strony także nadążać było potrzeba, aby się im nie dać wyścignąć. Z tego, co Dobek widzieć mógł i miarkować, z tego co słyszał, cała Leszków drużyna, zebranej przez Piastuna sile równać się nie mogła, orężem tylko straszną była. Serca nabrała starszyzna i wielkiej do boju ochoty, i jak na brzask kazano dać znak do ciągnięcia w cichości ku jezioru, ku Lednicy.

## Bitwa.

### VIII.

Lasami, polami, ostępy posuwały się gromady zbrojne ku jezioru — w takiem milczeniu jakby zwierza spłoszyć się obawiały. A stało się, zrządzeniem dziwnem, że choć wojewodowie mało o sobie wiedzieli w pochodzie, z różnych stron ciągnąc — o jednym dniu i godzinie wyszli z okalających puszcz na równinę.

Mogło się to nazwać wróżbą szczęśliwą i gdyby nie nakazane milczenie, radość by była z piersi wyrwała im okrzyk wielki.

Piastun ze wzgórza mógł oglądać, jako miry i ziemie szły w porządku i jedne przy drugich się kładły.

Tu postanowiono zatrzymać się do jutra, czekać na nieprzyjaciela, a jeżeliby nie nadszedł, sunąć zastępem wielkim ku puszczy od Pomorza.

Nie było jeszcze południa, dzień jesienny, ni skwarny, ani zimny, po chłodnej nadchodził nocy, w lasach stała jeszcze na liściach rosa, w polu wesoło świeciło słońce. Ze trzech stron ściągały się miry i szykowały powoli — gdy stojący na wzgórzu postrzegli u skraju lasów poruszające się gromady, które naprzeciw nich występowały z puszczy

Byli to Leszkowie i ich siły.

Niespodziewali się znaleźć Polan w gotowości przeciw sobie i pierwsze ich kupy z lasów wychodzące, ujrzawszy obóz rozłożony na równinie stanęły wryte.

Zmieszali się widocznie najezdcy, obiegać zaczęli konni na boki, rozpatrując się w sile nieprzyjaciela. Nad obu zastępami wielka, uroczysta, panowała cisza.

Polanie wcale nie uląkłszy się wroga, nie ruszyli się nawet z miejsc swoich, Pomorcom też, choćby się byli może cofnęli radzi, uchodzić zapóźno już było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Dzicy Ludzie.

Amerykańskie gazety bardzo często wyszydzają emigrantów a szczególniej słowiańskich żyjących tu w Ameryce.

Niech gdzie między nami w pijatyce pokaleczony ktoś zostanie lub zabity, wtedy *cnotliwi* amerykanie dzwonią na alarm i lżą nas w gazetach że jesteśmy dzikimi ludźmi. Niesłusznie czynią, bo za zbrodnię jednego cudzoziemca nie powinni potępiać w czambuł wszystkich cudzoziemców.

Prawda, że między immigrantami czyli jak nas tu wzgardliwie nazywają „*cudzoziemcami*" amerykanie (choć sami też albo ich ojcowie byli cudzoziemcami), — między immigrantami trafi się nieraz coś złego, ale to nie daje nikomu prawa potępiać za to ogół immigrantów.

Jeżelibyśmy i my w ten sposób sądzić mieli amerykanów, to źle by na tem wyszli. — Między nimi trafiają się częściej niż między nami ohydne zbrodnie.

W mieście Indianopolis naprzykład, — już od paru miesięcy trwa proces o sprawę ohydną, i to proces nie przeciw ciemnym „*foreignerom*" (cudzoziemcom) ale przeciw wykształconym amerykanom, bo przeciw kilku *doktorom* o.... wykopywanie trupów z cmentarza i o handel...... trupami!

Coraz więcej ohydnych szczegółów wychodzi na wierzch.— W tych dniach pewien murzyn którego do wykopywania trupów po nocach wynajmowali doktorzy, zeznał, że w ciągu kilku lat wykopał dla nich przeszło *tysiąc trupów!* Dowiedziano się i tego, że owi handlarze trupów, zmówiwszy się z miejscowym jednym rzeźnikiem, trzymali trupy po całych tygodniach w tej samej lodowni, gdzie rzeźnik ów trzymał mięso dla swoich kostumerów! Smacznego apetytu! Jeść befsztyk, który całe dni leżał w lodowni przy trupach wykradzionych z cmentarza! Czy to nie dzicy ludzie!!?

— W mieście Wrightsville, w Stanie Georgia, murzyn Lee Hall zastrzelił szeryfa, — gdy tenże aresztował go o jakieś przestępstwo.—Murzyn uciekł lecz wkrótce ujęto go i oddano w ręce zastępcy szeryfa, w owem mieście. W piątek blizko północy zebrało się przed więzieniem powiatowem kilkuset ludzi, rozbili bramy więzienia i wywlekli murzyna za miasto. Tam w lesie związali go w kij, przerznęli mu gardło od ucha do ucha, poczem wpakowali w niego jakie sto kul, a nareszcie pourzynali mu palce u nóg i rąk, nos i uszy i zabrali to sobie.... na pamiątkę!!......

W okolicy miasteczka Centriville, w Stanie New York pijak jeden farmer L. Taylor żył bardzo niezgodnie z żoną i ciągle ją bił i poniewierał. Około końca Stycznia Taylor przepadł gdzieś bez śladu. Sąsiedzi myśleli że od żony uciekł. — Żona w tych dniach chciała sprzedać sąsiadowi konia a gdy sąsiad wyraził obawę, że mąż może wrócić i konia mu odebrać, Taylorowa zapewniła go że mąż nie wróci, i przyznała mu się w sekrecie, że męża zabiła. Sprawa się wydała i na śledztwie w sobotę dowiedziano się okropnych rzeczy. Taylorowa mówi że w bójce z pijanym mężem zastrzeliła go nieumyślnie z rewolweru, — a bojąc się kary, chciała zbrodnię zataić. Więc z córką czternastoletnią pokrajały Taylora w kawałki i spaliły go po kawałku w piecu kuchennym. — Kości niedopalone potłukły drobniutko, dawały do żarcia kurom i w ten sposób usunęły wszelki ślad zbrodni.

Do jak niskiego stopnia zezwierzęcenia upadła ta kobieta i jej córka, dowodzi bezczelne ich obu zachowanie się podczas przesłuchów sądowych.

Gdy stenograf odczytywał sędziom przysięgłym zeznanie dziewuchy, ona słuchała tego z uśmiechem ciekawości, jak jakiej interesującej historyi. Na twarzy jej nie można było dojrzeć ani cienia żalu czy smutku.

Tak samo obojętnie zachowuje się zakamieniała matka.

Gdy reporter jakiś zwrócił na nie swój przyrząd fotograficzny, matka i córka śmiały się głośno i cieszyły.

Jeden z sąsiadów zeznał; że na drugi dzień po zamordowaniu swojego męża Kate Taylor przyszła do tego sąsiada po jakieś pieniądze, — i w rozmowie o swym mężu wyraziła się że on jest już „czerwonym psem", co między tamtejszą ludnością oznacza trupa.

Na to zapytał ją ów sąsiad: „Czy mam rozumieć, żeś go uśmierciła?" — Na co Taylorka oświadczyła mu, że go zastrzeliła, porąbała w kawały i cielsko spaliła.

Sąsiad wtedy zapytał z brutalną ciekawością: — „A czy bardzo juszył, gdyś go rąbała?"

„You bet! że juszył, tak jak wieprz, gdy go zarzną", odpowiedziała mu zakamieniała zbrodniarka, poczem jeszcze z gustem opowiadała sąsiadowi jak się to namęczyła z ćwiartowaniem tego „czerwonego psa"!

Prawdziwe to zwierzęta, a nie ludzie!....

### Uniontown, Pa.

Henry White, czternastoletni chłopiec, zmarł tutaj zeszłej Niedzieli wieczorem na wściekliznę, — Dwa tygodnie temu ukąsił go pies jakiś, ale on sobie z tego nic nie robił. Później we czwartek, dnia 5go Lutego okazały się u niego pierwsze oznaki choroby, — i te zwiększały się z dniem każdym, —aż wreszcie nieszczęśliwy wyzionął ducha w Niedzielę w najokropniejszych męczarniach.

### Zaraza w San Francisco.

San Francisco, Cal., 6 lutego — Tutejszy urząd zdrowia i rozmaite stowarzyszenia dobroczynności i kupieckie uchwaliły rezolucyę, domagającą założenia wielkiego szpitala dla marynarzy i poczynienia wszelkich środków by zapobiedz szerzeniu się plagi bubonicznej która z każdym rokiem przybiera groźniejsze rozmiary, — gdyż w przeciągu ostatnich 35 miesięcy było aż 93 wypadków tej strasznej choroby przywleczonej przez marynarzy z głębokiej Azyi i miasto tutejsze jest zagrożone, zatem trzeba zapobiedz rozszerzaniu się zarazy.

### Złodzieje trupów.

Indianapolis, Ind., 6 lutego. — Stanął tu przed sądem Dr. J C. Aleksander, oskarżony o kradzież trupów z cmentarzy. Dwaj jego pomocnicy negrzy, Sam Martin i Walter Daniels zeznali, iż Dr. Aleksander był głównym zarządcą kradzieży ciał zmarłych, których potrzebował do studyów anatomicznych w „Central Medical College". Policya znalazła w piwnicy powyższego kolegium dwa ciała kobiet, skradzione z cmentarza niemiecko-katolickiego: jedno z nich rozpoznano jest to ciało Katarzyny Doeching, zmarłej przed kilku dniami.

### Wicher zabił przeszło 1000 ludzi.

Okręt Mariposa, przybyły po San Francisco z podróży między wyspami Oceanu Spokojnego przywiózł wieści o straszliwym huraganie i o wylewach morskich, jakie 13go Stycznia nawiedziły archipelag (gromadę) wysp Taumotu. — Wicher gwałtowny (huragan) i wylewy morskie (tidal wave) przyprawiły o śmierć więcej niż tysiąc ludzi. Najsilniejsza była burza w dniach 14, 15 i 16go Stycznia.

Jakieś wulkaniczne wybuchy podziemne podniosły gwałtownie dno morza no i rozumie się wodę morską, która pchana do tego gwałtownym wichrem, zalała nizkie te koralowe wysepki, niektóre pokryła zupełnie i zmiotła z ich powierzchni całą ludność! Gdy woda okryła ziemię, ludność wdrapała się przed nią na wysokie drzewa palmowe, lecz za czasem, gdy ziemia rozmiękła, drzewa się poobalały i woda pędzona wiatrem zabrała i drzewa i ludzi na morską głębinę. Niektórzy dopłynęli na tych drzewach do okrętów, które dość licznie tam przejeżdżają za handlem i tak się uratowali. Takich uratowanych rozbitków przywiozły okręty na wyspę Tahiti około 600.

Wyspy te należą do Francyi a słynne są z połowu pereł i perłowej macicy.

## Polska Sekta "reformowanych" w Ameryce.

O niemądrych zwolennikach Hodura, haniebnie przez niego omamionych, pisze Polak w Ameryce co następuje:

Niezależna sekta, zostająca pod naczelnictwem Hodura, otrzymała jak wiadomo urzędową nazwę: "*Polsko-narodowy reformowany kościół*", który też jako taki został urzędownie zainkorporowany.

Zaledwie to się stało, a już dają się odczuwać skutki tego urzędowego napiętnowania sekty Hodura, jako sekty protestantów. Wielu z należących w dobrej wierze do niezależnej sekty Hodura, przekonawszy się, że ich naczelnik przechodzi jawnie na protestantyzm, zaczyna go opuszczać i odwracać się od niego, należący zaś do niego z tem przeświadczeniem, że źle robią, słuchając uwodziciela, sami przyznają teraz, że pomiędzy nimi, a protestantami, nie ma prawie żadnej różnicy. Sam Hodur uznał za stosowne przyznać się otwarcie do protestantyzmu a więc zaraz po nadaniu jego sekcie nazwy: *Polsko-narodowego reformowanego kościoła*, zaczął się bratać z protestanckimi, pastorami i predykantami i miewać odczyty dla protestantów, w których to odczytach, stara się zohydzić katolicki kościół, a podwyższyć protestanckie sekty. Według Hodura, założyciel protestantyzmu Luter, to największy mąż, jakiego kiedykolwiek miała ludzkość.

Niedługo zaczekamy, a Hodur zawoła, iż on jest największym prorokiem, który po Lutrze przyszedł na świat, aby na nowo zreformować protestanckie sekty.

### Listy Polskie na Poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 9 Lutego 1903.

**Główna poczta, miejscowe.**

Z. Haluska,
C. E. Cosolousky,
J. Fustarcic,
J. Javocki,
Chas. Kucera.
M. Lobolkwsni,
Voran Malyrovsiki,
A. Pozyni,
P. Sabalenski,
J. Simeta,
W. Zawack,

**Zagraniczne.**

6 M. Brekovcak,
9 P. Biatoskorski,
10 J. Ballog,
11 F. Baran,
13 J. Buczenski,
15 T. Czajka,
16 P. Dzieweczenski,
17 J. Drewica,
19 J. Drewicz,
20 L. Frydrich,
24 K. Grusdi,
26 J. Guip,
34 M. Hrach,
35 L. Jurkun,
37 J. Jamrozik,
38 W. Jaswitka,
39 J. Kruszczynski,
41 J. Ksiązek,
45 K. Kowalski,
46 M. Korenic,
47 J. Lubienski.
49 F. Matuszewski,
50 J. Myska,
52 S. Mazur,
53 A. Mudri,
54 M. Muka,
60 J. Mucha,
61 J. Mudri,
62 A. Mysluviec,
63 T. Norbutas,
64 W. Nowakowski,
65 J. Nowakowski,
68 J. Olejarczyk,
69 W. Polkul,
76 W. Rybak,
78 S. Romanowski,
81 A. Rybakow,
83 M. Rogala,
84 Rugolski,
85 Anni Szymanowskiej,
86 A. Sadowska,
87 W. Sawicki,
89 F. Scbocienski,
90 A. Stanczus,
91 P. Stazewicz,
92 J. Simeta,
99 J. Sitkoski,
101 A. Stankieboicz,
102 M. Skalican,
103 F. Stefanik,
105 S. Jastrzebski,
107 Ig. Torek,
109 G. Vaczlavck,
110 W. Wojtasik,
111 A. Wisniewski,
113 A. Zapienski,
114 K. Zygela,

**Stacya Arsenal.**

A. Zoladz,

**Stacya Hazelwood.**

J. M. Korzeniowski,
S. Oibalek,
Walamoszny Paw.

### Ofiary na Polską Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Olszewskich, na Soho, na wniosek p. R. K. Dąbrowskiego, poparty przez pana A. Kolos, zebrano na Polski Dom Sierót następujące ofiary:

| | |
|---|---|
| K. Dąmbrowski | 1.00 |
| A. Kolos | 1.00 |
| M. Olszewski | 1.00 |
| J. Swechocki | 1.00 |
| Córka Swechcokich | 5 |
| S Rutkowski | 1.00 |
| J. Zaleski | 1.00 |
| J. Krzemienski | 1.00 |
| M. Krzemienski | 50 |
| J. Dąbrowski | 50 |
| L. Umienska | 25 |
| F. Kolos | 50 |
| J. Balenski | 25 |
| T. Bulkowski | 25 |
| J. Domagalski | 25 |
| T. Staniek | 5 |
| J. Zukos | 25 |
| R. Sargent | 75 |
| Razem | 10.60 |

U państwa Suhanów w Carnegie, na wniosek p. J. Łonckiego, zebrano na Polski Dom Sierót następujące ofiary:

| | |
|---|---|
| J. Łoncki | 1.00 |
| Państwo Suhany | 50 |
| G. Grzebieniewski | 10 |
| F. Fandekowski | 20 |
| K. Kasprzyk | 25 |
| J. Szpak | 50 |
| A. Koś | 50 |
| J. Kapciak | 25 |
| K. Kapciak | 25 |
| S. Koczaja | 20 |
| J. Sikora | 25 |
| J. Jam | 25 |
| J. Koś | 25 |
| A. Koś | 25 |
| S. Suhan | 50 |
| W. Koczaja | 50 |
| A. Suhan | 5 |
| Razem | $5.80 |

Dnia 8go Lutego odbyły się huczne chrzciny u państwa Libertowskich na South Side. Goście się zabawili jak na Polaków przystoi, było co zjeść a i co wypić a choć Goście się weselili to jednak nie zapomniano o naszych biednych Polskich Sierotkach zatem na wniosek obywatela Ignaca Owczarzak złożyli następujący Ofiarodawcy:

| | |
|---|---|
| Władysław Durkiewicz | $1.00 |
| Andrzej Dominiak | 1.00 |
| Stanisław Piotrowski | 50 |
| Anna Piotrowska | 50 |
| Franciszek Wojtkiewicz | 50 |
| Stanisław Dominiak | 50 |
| Antoni Libertowski | 50 |
| Katarzyna Libertowska | 50 |
| Konstanty Pilarowski | 25 |
| Józefa Pilarowska | 25 |
| Józio synek Pilarowski | 25 |
| Franciszek Sulanowski | 25 |
| Stanisława Sulanowska | 25 |
| Józef Hmielewski | 25 |
| Józef Ręgowski | 25 |
| Maryanna Ręgowska | 25 |
| Tomasz Tomczak | 25 |
| Ignacy Owczarzak | 25 |
| Małgorzata Owczarzak | 25 |
| Stanisław Owczarzak | 25 |
| Michał Owczarzak | 25 |
| Maryanna Owczarzak | 25 |
| Razem | $8.50 |

## Z PITTSBURGA I OKOLICY.

**Znaczna** liczba naszych abonentów w 13ej Wardzie nie otrzymała Wielkopolanina w zeszłym tygodniu (No. 7-y). Stało się to zapewne przez jakieś sztuczki politykierskie. Upraszamy tych co Wielkopolanina nie otrzymali, — aby podali swe nazwiska albo do redakcyi, albo do panów: Grzędzickiego, Jana Hareńskiego, J. Drożenskiego, F. Szarejki, S. Ciemielewskiego, M. Deja, i A. Kaźmierskiego.

Ponieważ trafiło się to właśnie przed Wyborami, więc musimy podejrzywać że to jakaś politykierska zdrada, — i zarządzimy na poczcie surowe śledztwo kto temu winien. Jeżeli tutejsza poczta się nie wytłumaczy należycie z tego to wniesiemy skargę do głównego pocztmistrza do Waszyngtonu.

W Drukarni nikt tej nieregularności nie winien. Gdyby adresy abonentów z 13ej Wardy wydrukowane były osobno i gdyby gazety dla nich przeznaczone wysyłane były w osobnych pakach na pocztę, to możnaby myśleć że jedna lub dwie paki zostały zapomniane lub coś podobnego, — tak jednak nie jest, bo adresy abonentów *w całym Pittsburgu* są ułożone alfabetycznie jeden za drugim, więc nazwiska i adresy abonentów z 13ej Wardy znajdują się między adresami abonentów z wszystkich innych Ward Pittsburga (oprócz South Side, które idą w osobnych pakach) a więc, jeżeli wszyscy inni abonenci dostali swoje gazety, to i czemużby w 13ej Wardzie dostać ich nie mieli? Widać że naumyślnie gazet im nie doręczono. Naszej winy w tem niema, bo my wysłaliśmy na pocztę wszystkie gazety, a że ich wszystkich abonentom nie doręczono, to już nie nasza wina. Prosimy, aby poszkodowani podali swe nazwiska albo do redakcyi albo do agentów i innych obywateli, których nazwiska podaliśmy powyżej. Śledztwo wykaże gdzie leży wina.

**Wielką uroczystość** obchodzić będą katolicy miasta Pittsburga i tej dyecezyi w dniu 24ym Lutego. W dniu tym, w Katedrze śgo Pawła konsekrowany zostanie na Biskupa Koadjutora Przewielebny ks. J. F. Regis Canevin. Na uroczystość tę przybędzie wielu dostojników kościelnych. Wstęp do Katedry będzie za biletami. Miejsca na przodzie kosztować będą po $1 50 następne po $1 00 a reszta po 50 centów. Dochód ten przeznaczony jest i oddany zostanie w całości na korzyść dyecezalnego Domu Opieki śgo Józefa, gdzie osieroceni chłopcy otrzymują wychowanie i naukę.

**W przyszłą** Niedzielę wieczorem, na hali par. św. Stanisława, odbędzie się bardzo piękne i zajmujące Przedstawienie Teatralne i Koncert, — na korzyść Polskiego Domu Sierót. Tak w Przedstawieniu jak i w Koncercie wezmą udział najlepsze siły, więc spodziewać się można napewno, że Przedstawienie i Koncert wypadną świetnie. Kto chce wieczór ten milespędzić i sierotom polskim dopomódz, ten niech przychodzi na to Przedstawienie. Bilety kupujcie zawczasu, bo kto późno przychodzi, to sam sobie szkodzi.

**Wszelkie** słabości żołądkowe leczy Severy Balsam Życia (Balsam of Life) reguluje on czynności kiszek, zapobiega niestrawności, zwalnia zatwardzenie, żółciowość, zapobiega bólowi głowy i osłabieniu. Cena 75 ct.

**Siarczysty** mróz mamy w Pittsburgu w ten tydzień! Temperatura spadła niżej zera Fahrenheita (około 18 stopni mrozu Reaumura!). Szczęście to jeszcze, że przedtem spadł gruby śnieg, więc aby zboża w tym kraju nie wymarzną.

**Bicie** serca i inne słabości sercowe leczy szybko Severy Wzmocnicz Serca (Severas Heart Tonic.) Reguluje on czynności tego organu i całego obiegu krwi i sprawia, że wszystkie czynności całego systemu funkcyonują regularnie. Cena 1 dolara.

**Podaję** wszystkim interesowanym i przyjaciołom do wiadomości że od dnia dzisiejszego jedynym właścicielem i odpowiedzialnym za wszystkie czynności Banku Polskiego pod Nm 2500 Penn Ave w Pittsburgu jest obyw. Leo F. Gołębiowski, Notaryusz Publiczny, i że on nabył od drugiego wspólnika p. N. Teoke wszelkie na niego przypadające prawa i przejął tegoż obowiązki.

Bank Polski p. L. F. Gołębiowskiego wysyła pieniądze do Europy po najniższym kursie, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie i załatwia sprawy notaryalno adwokackie pod firmą nową "Bank Polski 2500 Penn ave właściciel L. F. Gołębiowski". Z szacunkiem, Gołębiowski & Teoke, 2500 Penn Avenue.

**Jeżeli** nie chcecie utracić zdrowie i pieniądze przez amerykańskich humbugierów, udajcie się do znanego lekarza Dr. Brill, 609 Penn Avenue.

**Na Walnem Zgromadzeniu** Tow. Śpiewu "Lutnia" w Pittsburg, Pa., uchwalonem zostało by panu M. J. Nowak współwłaścicielowi Polskiego Banku Ludowego w Pittsburg, Pa., złożyć publiczne podziękowanie za wręczenie $25.00 na rzecz tegoż towarzystwa przez p. A. Karabasza chórmistrza Lutni.

**List**, adresowany: Franciszka Będelewska Smallman Str. 22 No. 54 Pittsburg, Pa., leży na poczcie głównej, gdzie go pani Będelewska może odebrać. Adres był niedokładny. List przyszedł z Erie, Pa.

**Severy** Cold Cure Tablets (Tabliczki przeciw zaziębieniu) wyleczą zaziębienie, katar lub gryp w jednym dniu. Używane razem ze Severy Balsamem Płucnym wyborne są na kaszel, bronchitis, astmę, duszność i wszelkie słabości płuc. Cena 25 ct.

**Po** dobre Maszyny do Szycia w najrozmaitszych gatunkach i po najtańszych cenach idźcie do Wright Bros. No. 4116 Penn ave albo 3526 Butler str. Pittsburg, Pa.

**Polski Bank Ludowy jedyny Polski interes bankowy w Pittsburgu i okolicy załatwia wszelkie interesa w zakres bankowy wchodzące. Swój do Swego. Polski Bank Ludowy, 1815 Penn Avenue.**

**Pennsylvania** National Bank przy Butler i Penn Ave., jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. 2 procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów a 3 procent za depozyty.

**Rodacy** mogą załatwiać swoje interesa u swego rodaka; zabezpieczać od ognia swoje domy, składy, meble i td. Mam 10 odpowiednich kompanij od ognia, zmieniam zagraniczne pieniądze i wysełam do wszkstkich stron Polski. Załatwiam sprawy krajowe, ściągam spadkobierstwa i tp. Sprawy mi polecone będą punktualnie załatwione. Wyrabiam hypoteki, testamenta, kontrakty i tp.

F. J. Kwiatkowski,
2019 Penn Ave.

**Doskonałe** zdrowie zapewnione jest używaniem Severy Żołądkowego Bittersu (Severas Stomach Bitters). Przywraca ondobry apetyt do jadła, reguluje i ulepsza trawienie, zapobiega niestrawności i wszelkim słabościom żołądka, a przytem wzmacnia cały system. Cena 50 ct. i 1 dol.

**Karty okrętowe na najlepsze linie można wykupić w Polskim Banku Ludowym, 1815 Penn Ave. Swój do Swego.**

**Gdy** zima nadeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. także nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn Ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Władysława Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi popolsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Macie pranie, to zanieście je do pralni Mohn's 2635 Penn Ave., a za oszczędzicie dużo pieniędzy i chorować nie będziecie od pracy.

**W. Sobczynski,** Balwierz i fryzyer, rwie Zęby, stawia bańki i pijawki. 2741 Penn ave., Pittsburg.

**Tanie loty i domy na sprzedaż ma Polski Bank Ludowy, 1815 Penn Ave. Swój do Swego.**

**Jos. Iribacher,** pierze i czyści ubrania męzkie i suknie damskie. Robota pierwszej klasy a tania. Róg 37ej i Butler ul. Ceny nizkie.

**Kupujcie** sobie kalendarze Wielkopolanina! W nich znajdziecie wiele wiadomości potrzebnych o Ameryce, których nie ma w żadnym europejskim kalendarzu. Kalendarz o 150 stronicach tylko 25 centów.

**Sławna doktórka,** pani L. Robin leczy choroby kobiet. Godziny przyjęcia: od 9 do 11ej rano i od iej do 3ej po południu a także od 7 do 9ej wieczorem. 1616 Fifth Av Pittsburg, Pa. Mówi po Polsku.

**B. W. Woszner** zniżył do połowy ceny na zimowym towarze. Teraz właśnie jest najlepsza sposobność kupować ubranie, bo można i pięknie się ubrać i oszczędzić przy zakupnie znaczne pieniądze.

Paletoty, zimowe ubranie, ciepłe koszule, wierzchnie i spodnie, sprzedaję po wielce zniżonych cenach. Muszę wszystko wysprzedać jak najprędzej, aby mieć miejsce na nowy towar wiosenny. Wszystka ciepła spodnia bielizna musi iść za pół ceny.

B. W. Woszner, 1306 Carson st., South Side, Pittsburg, Pa.

**Dr. J. T. Little,** leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 532 — 5 piętro, Frick building, Grant str. Pittsburg, Pa. (8

**Ból głowy** i neuralgię leczą szybko proszki Severy w opłatkach św. Severas Wafers for Headache and Neuralgia. Zupełnie bezpieczne i nieszkodliwe a zawsze pewne w skutkach. Wyborny środek na gorączkę. Cena 25 ct.

**Zabezpieczajcie** się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie dnia ni godziny waszego zgonu.

**F. Wiernicki,** polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

**Gallinger** na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

**Pamiętajcie,** że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką na rogu ulic Penn ave. i 28.

**Co myślicie** o najwyborniejszych lotach budowlanych po $250. — znajdujących się tylko o 3 minuty drogi od linii elektrycznej kolei w gminie Carnegie?

Ten nowy mój plan Lotów zawiera ich tylko 50, a będą one wszystkie rozsprzedane w kilku dniach. Nie opuszczajcie tej sposobności! Przybywajcie czemprędzej, zanim inni wybiorą najlepsze. Obejrzyjcie plany w moim ofisie. To kupno to dla was świetny sposób zrobienia pieniędzy.

Przypomnijcie sobie ceny mojego Planu Lotów w Glenndale, gdzie kupowaliście loty po $150.00 a one są teraz warte po $500.00.

Nie pomińcie i tej sposobności, lecz przyjdźcie zaraz i wybierzcie sobie najlepsze loty.

Wm. F. Sossong,
naprost Poczty.
Carnegie, Pa.

**Jakób J. Fuchs,** 1710 Carson str. South Side Pittsburg, Pa., skład kwiatów i najrozmaitszych dekoracyi na wesela, pogrzeby, bale i t. p. okoliczności. Oba telefony. Usługa rzetelna i grzeczna.

### Zawiadomienie!

Do Akcyonaryuszy Spółki B.—P. Lawrenceville Building & Loan Ass'n No. 3. w Pittsburgu, Pa.

Zawiadamia się niniejszem Akcyonaryuszy aby stawili się na roczne Posiedzenie, aby wybrać Urzędników Spółki.

Posiedzenie odbędzie się w St. Augustins Hall przy 37ej ul. blizko Butler Str. w piątek, dnia 20go Lutego, 1903—o godzinie 7:30 wieczorem. Kto się nie stawi na ten mityng, podpada karze.

Z rozporządzenia Zarządu,
*Jno Elsesser*, prezydent.
*John Fink*, sekretarz.

(Nadesłane.)

### Joint, Pa.

Dnia 3 lutego zdarzył się tutaj straszny wypadek: Jan Fryc, pochodzący z Galicyi, zostal zabity w Clansfield Coal Company Mine no. 2. Ponieważ nie miał krewnych tu taj, więc zajęli się pogrzebem W. Wojtulewicz, A. Czenczek i Tom. Tuszynski. Koszta pogrzebu wynosiły 106 dol. Smutne to jest! Niech każdy wstąpi do Unii św. Józefa, wtedy będzie miał los swój, jaki go spotka, ubezpieczony.

### Baczność!

Komitet Obchodu Jubileuszu Ojca śgo Leona XIIIgo raczy się stawić na narady do hali szkolnej par. śgo Stanisława Kostki dnia 22-go Lutego, o godzinie 4-ej po południu.

Tak samo Komitety z tych parafii, które nie były na zeszłem Posiedzeniu, raczą przyjść na to Posiedzenie.

Z uszanowaniem,
*Józ. Grabowski*, Prezydent.
*F. J. Kwiatkowski*, Sekretarz.

†

J. M. J.

## SPRAWOZDANIE FINANSOWE
## Parafii Św. Józefata na S. S. Pittsburg, Pa.

Od początku zorganizowania Parafii do 1 Stycznia 1903 r.

| | |
|---|---|
| Liczba familii | 400 |
| ,, Chrztów | 101 |
| ,, Ślubów | 41 |
| ,, Pogrzebów | 37 |
| ,, Dzieci { Chłopców 186, Dziewcząt 170 } razem | 356 |
| ,, Siόstr nauczycielek | 5 |

### Zabezpieczenie od ognia.

| | |
|---|---|
| Kościół jest zabezpieczony na | $8,500 00 |
| Plebania, Szkoła i dom Siόstr na | $7,000.00 |
| Razem | $15,500.00 |

### Posiadłość.

| | |
|---|---|
| Nieruchoma | $46,000.00 |
| Ruchoma | $4,000,00 |
| Razem | $50,000.00 |

### Dochody Zwyczajne.

| | |
|---|---|
| Ławkowe od 1 Sierpnia 1902 | $970.75 |
| Kolekta 10 centowa od 1 kwietnia | 1,954.50 |
| Kolekta 1 centowa | 463.68 |
| Kolekta miesięczna | 912 55 |
| Szkolne | 520.95 |
| Razem | $4,822.43 |

### Dochody Nadzwyczajne.

| | |
|---|---|
| Kolekta domowa | $4,775 25 |
| Kolekta na organy | 625 29 |
| Ofiara z Bractw | 853 40 |
| Dochody z zabaw i loteryi | 1,687.01 |
| Razem | $7,940.95 |
| Depozyty wpłacone $14,518.62 | |

### Zestawienie.

| | |
|---|---|
| Zwyczajne dochody | 4,822.43 |
| Nadzwyczajne dochody | 7,940 95 |
| Razem | $12,763.38 |
| Depozyty od parafian | 14,518 62 |
| Razem dochodu | $27,282.00 |
| Zwyczajne wydatki Kościoła | $1,563.41 |
| Zwyczajne wydatki Szkoły | 751.96 |
| Nadzwyczajne wydatki Kościoła, Szkoły i Plebanii | 19,614.20 |
| Depozytu wypłacono | 2,699.64 |
| Razem | $24,629.19 |
| Depozytu pozostało do 1 stycznia 1903 | 118,119 00 |
| Nasz dług razem z zakupnem miejsca pod szkołę nową wynosi | $33,500.00 |
| Od tego odchodzi balans dnia 1 stycznia 1903 | 2,652.81 |
| Nasz dług wynosi | $30,847.19 |

### Wydatki Zwyczajne.

| | |
|---|---|
| Pensya Ks. Proboszcza | 533.28 |
| Inni księża | 103.00 |
| Pensya organisty | 140.00 |
| Pensya Kościelnego | 120.00 |
| Wydatki Chóru | 117.00 |
| Zabezpieczenie od Ognia | 205.00 |
| Podatki (Taxes) | 128.91 |
| Zwyczajne wydatki kościoła | 216.22 |
| Razem | $1,563.41 |

### Wydatki na Szkołę.

| | |
|---|---|
| Pensya Siόstr Nauczycielek | 300.00 |
| Zwyczajne wydatki szkoły i domu Siόstr | 451.96 |
| Razem | $751.96 |

### Wydatki nadzwyczajne.

| | |
|---|---|
| Urządzenie Plebanii | 876 49 |
| Urządzenie domu Siόstr | 252 45 |
| Budowa Kościoła | 6,444.02 |
| Za ławki, ołtarz i szafę | 1,445.00 |
| Za ornaty, Kapa i aparaty kościelne | 511.05 |
| Za malowanie kościoła wewnątrz | 433.00 |
| Za malowanie kościoła, plebanii i dom Siόstr zewnątrz | 525.00 |
| Zaprowadzenie gazu do kościoła | 125.21 |
| Zaprowadzenie piornnochronów | 67.25 |
| Za chodniki i schody przed kościołem | 144.00 |
| Wydatki przy poświęceniu kościoła | 39.00 |
| Za przejrzenie property | 50.00 |
| Za brukowania ulicy | 357.46 |
| Procent od pożyczki | 262.75 |
| Dług zapłacony za grunt | 8,081.52 |
| Razem | $19,614.20 |
| Depozytu wypłacono $2,699.62 | |

*Ks. F. Baczewski,*
Proboszcz parafii św. Józefata.

*J. Szynborski,*
*S. Winiecki,*
*J. B. Szulc,* — Komitet parafialny z r. 1902.
*M. Kubiak,*
*J. Masłowski,*

### Poszukiwanie.

Poszukuję swego brata Stanisława Domagalskiego, który ma tu z pewnością w Ameryce gdzieś przebywać. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech się zgłosi do swej siostry Jadwigi Matuszewskiej, pod poniższy adres:

Jadwiga Matuszewska,
1916 Plank Road, 18 St.
S. S. Pittsburg, Pa.

### Na Sprzedaż

bardzo tanio meble, karpety, pościel, organ, 2 piece itp. sprzęty z 12 pokojów (izb). Można kupić w całości albo częściowo. Zgłosić się do A K. Smith, No. 1421 albo No. 2502 Penn Ave.

### Organista

mający długoletnią praktykę, mogący prowadzić chór na cztery głosy, poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę adresować: P. Wiełłowicz, 140 Sterling st. S. S. Pittsburg, Pa. (*)



**Kupujcie** w tych składach, które się ogłaszają w Wielkopolaninie! Tam oświadczcie, żeście wyczytali ogłoszenie kupca w Wielkopolaninie, — a wtedy tam tem grzeczniej obejdą się z wami i przez to również zaoszczędzicie sobie pieniędzy przy każdem zakupnie. Najlepiej w takim razie wziąć ze sobą i pokazać kupcowi Wielkopolanina, aby kupiec się przekonał, że ludziom się podoba to, iż on chce mieć polskich odbiorców (kostumerów).